

Nr. 160

Kena numeru
25 gr.

Kena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.
Dla rob. 3.70 gr.
Odnos. do dom. 20 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 5.20 gr.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXIX r.
istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWIÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Niedziela dnia 13 czerwca 1926 r.

Dziś i dni następnych.

CASINO

Dziś i dni następnych.

Potężny dramat w 10 aktach osnuty na tle Wielkiej rewolucji francuskiej p. t.

DZIECIĘ FRANCJI

Morze krwi przelanej na gilotynie. — Zrewolucjonizowane tłumy ludu obiegające rodzinę królewską. — Ludwik XVI 2-letnia więźnia Tuileries i Nieudana ucieczka rodziny królewskiej. — Ścięcie Ludwika XVI, — Męczeństwo i śmierć Marii Antoniny. — Arystokracja francuska — ofiarami ludu

W rolach głównych **M. Vaultier, Andree Lionel, Mary Madys etc.**

1484—

Ponadto. Olbryznie tłumy statystów na tle autentycznych zdjęć Weisalu oraz Paryża i wspaniałej wystawy

Początek o godz. 2-ej,

Orkiestra symfoniczna,

Sala wentylowana i chłodzona.

Od godz. 2-ej do 5-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

LUNA

Demo-
niczna

Barbara la Marr

i kochanek
widowni —

Ramon Novarro

we wspaniałym dra-
macie zwiadowym, reż.
Reza INGRAMA —
p. t.

„**Płocze kobietki**“ (Czarne Orchidee)

Ostatnie 2 dni.

Nad program: „**CUDA AMAZONKI**“ Zdjęcia najbard. tajem. rzeki Ameryki



Dziś i dni następ.

Boska ro-
zeźmiana

Mary Pickford

w wielkim 20-akt-
programie jako

„**Hrabianka popychadło**“ 8 aktów tragi-komedji,

oraz
jako

„**MALY LORD**“

12 aktów filmowych wyciętych
z pięknej książki Bourne'a —

Ostatni seans punkt. o g. 10 w.

1488—

Ostatni seans punkt. o g. 10 w.

Teatr-
Swietlno „**Nowości**“

Dziś.

Dziś.

Mary Pickford

1-szy raz w Łodzi.

PASIERBICA

Ceny miejsc codziennie na wszystkie seanse
I m. 75 gr. II m. 50 gr. III m. 30 gr. Ulgowe
I m. gr. 50. 1484—5

Przed rokowaniami francusko-
hiszpańskimi

Restauracja „TIVOLI”

Łódź, Przejazd № 1, tel. 26-30.

(Dom Majstrów Tkackich)

Sympatyczny ogródek.

Centrum miasta.

Codziennie koncerty Orkiestry Symfonicznej

dyr. prof. **Teodor Ryder.**

Bufet zaopatrzone we wszelkie nowalje, kuchnia pod kierunkiem
właścicieli fachowców.

Piwa z beczki, Anstadta, Zywieckie, Pilsner, cryg. (Przodroj) oraz bezalkoholowe Grodziskie
W razie niepogody bufet w lokalu zimowym. 1497

Paryż 12 czerwca (Pat)

„Le Journal“ omawiając mające rozpo-
cząć się niebawem rokowania francusko-
hiszpańskie, dotyczące Marokka, przewiduje
że dojdzie łatwo do porozumienia. Dziennik

dodaje, że rozwój dotychczasowej dysku-
sji powinien, zdaje się, być całkowitem za-
przeczeniem przypuszczeń tych ludzi, któ-
rzy skłonni są jeszcze sądzić, iż Hiszpanja i
Francja mogłyby napotkać na większe trud-

ności na drodze do porozumienia się i wyży-
skania zwycięstwa, niż te, które musiały pe-
konać w celu doprowadzenia do tego zwy-
cięstwa.

**Prenumeratę
dz. „ROZWÓJ”**

można zamawiać w księgarni i
składzie materiałów piśmiennych
„PŁOMYK”
w Widzewie, ul. Rokicińska 93.

Kino Dom Ludowy.

D z i s. D z i s.

Szaleństwo z miłości

Ceny miejsc

na wszystkie przedstawienia i we
wszystkie dni

I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

**Nie wyjeżdżaj
na letnisko**

zanim nie zakupisz Towarów Ko-
lonjalnych i Win w firmie

„Teodor Wagner”

Piotrkowska 101, Tel. 5-91. 1685
(Codziennie świeżo palona KAWA)

K T O

kupuje meble nie zwiedziwszy
mego magazynu popełnia

BŁĄD gdyż tylko ja
posiadam wiel-
ki wybór wszelkich mebli

po cenach konkurencyjnych. 149.-

I. Nasielski

tylko Piotrkowska № 9.

I piętro front. — Telefon 47-09
UWAGA! Złotej fili i nie posiadamy

Miejski Kinematograf Oświatowy

O 1 w orku dnia 8 do dnia 14 czerwca r.d.

Dla do **LUDZIE** Dla do-
rosłych rosłych

Dramat psychologiczny w 7-ku częściach.

Dla mł **Syn stepów i jego koń**
dzieży

Obraz w 6 akt.

Warszawa i Kraj.

(Od warszawskiego korespondenta „Rozwoju”)

**Wojewoda Darowski nie będzie
wojewodą krakowskim**

(wp) „Korespondencja warszawska” donosi, że
kandydatura wojewody łódzkiego p. Darowskiego
na stanowisko wojewody krakowskiego stała się
nieaktualna.

**Marsz. J. Piłsudski Przewodniczącym
Ścisłej Rady Wojennej.**

Został nim pomimo, że Prezydent Rzeczypospolitej dotychczas
nie podpisał dekretu

Warszawa 12 czerwca.

Dzisiejszy warszawski „Przegląd
Wieczorny” podaje dosłownie:

W najbliższym „Rozkazu” ukaże się
następujący dekret Prezydenta Rzplitej:

„Do Pana Ministra Spraw Wojsko-
wych Pierwszego Marsz. Polski
Józefa Piłsudskiego

w m.

Mianuję Pana Przewodniczącym Ści-
słej Rady Wojennej.

Ignacy Mościcki,

Prezydent Rzeczypospolitej,
Kazimierz Bartel,
Prezes Ministrów.

Niewątpliwie wiadomość jest prawa
dziwa ponieważ „Przegląd Wieczorny” jest
dobrze poinformowanym organem marsz.
Piłsudskiego. (Charakterystycznym jest jed-
nak, że organ mar. Piłsudskiego wie na-
przód treść dekretu jeszcze nieopublikowa-
nego w „Monitorze” i jeszcze nie podpisane
go przez Prezydenta Rzeczypospolitej”
Przyp. Red.)

Pogrzeb ś. p. Władysława Mickiewicza.

Zwłoki spoczęły czasowo na cmentarzu Montmarenecy

Paryż 12 czerwca (pat)

Dzisiaj o godz. 9 rano odbyła się
eksportacja zwłok ś. p. Władysława Mic-
kiewicza z mieszkania do kościoła St. Ger-
main de Pres.

Imponujący kondukt żałobny wkro-
czył około godz. 10 do kościoła, szczelnie za-
pełnionego publicznością, składającą się z
przyjaciół i wielbicieli zmarłego, licznych de-
legacji, m. in. prezydium stowarzyszenia
studentów—Polaków w Paryżu, przedsta-
wicieli szeregu innych stowarzyszeń i t. d.

Po egzekwiach, odprawionych przez
ks. Jakubisiaka, zwłoki zostały odwiezione
na cmentarz Montmarenecy, gdzie wygłoszo-
no nad trumną przemówienia.

Pierwszy przemawiał ks. Jakubisiak,

Z kolei zabrał głos radca ambasady
Szembek, który w imieniu rządu Rzplitej
pożegnał dostojny cień zmarłego, przyno-
sząc mu ostatnie pozdrowienie ojczyzny,
której w ciągu długiego i pracowitego żywo-
ta swego niepodzielnie służył.

Następnie przemawiał prof. Zygmunt

Zaleski w imieniu ministerstwa oświa-
ty, instytutu nauk słowiańskich, uniwersy-
tetu paryskiego, komitetu słowiańskiego w
Paryżu, którego zmarły był jednym z zało-
życieli.

Jako czwarty z kolei mówca zabrał
głos p. Hieronimko, w imieniu stowarzysze-
nia pracy kulturalnej, wychodźstwa, syndy-
katu korespondentów polskich w Paryżu,
towarzystwa opieki polskiej i towarzystwa
opieki nad więźniami polskimi.

Dalej przemawiali deputowany Ro-
bert Sarot, poseł departamentu Mosel, wice-
prezes stowarzyszenia Amis de Pologne, p.
Menabre imieniem stowarzyszenia France-
Pologne.

Na zakończenie prof. Zaleski odczy-
tał główne depechy w liczbie zgóraj 100,
nadesłane z kraju, poczem młodzież akade-
micka i bliżsi przyjaciele zmarłego ponieśli
na barkach trumnę, którą złożono w grobie
rodzinnym, gdzie spoczywały zwłoki Ada-
ma Mickiewicza przed przewiezieniem ich
na Wawel.

Konflikt angielsko - sowiecki.

Anglja grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych

Londyn 12, czerwca (aw)

Dyplomatyczny charge d'affaires o-
trzymał od rządu angielskiego notę, dla do-
ręczenia rządowi.

Nota ta, zredagowana w tonie bardzo
uprzejmym, lecz mimo to bardzo stanow-
czym, piętnuje zachowanie się sowieców w
odniesieniu do wszystkich zagadnień polity-
ki angielskiej.

Nota nie zwraca się z napaścią spe-
cjalnie w odniesieniu do polityki sowieców
z ostatniej doby, nadmienia jednak, iż fakt
subsydjowania strajku górniczego przez so-
wiety badany jest obecnie przez władze an-
gielskie. Nota grozi, iż na wypadek konty-
nuowania dotychczasowej polityki sowie-

tów, Anglja zmuszona będzie wystąpić w
drodze dyplomatycznej w formie ostrego
ultimatum protestującego, gdyby zaś i to nie
poskutkowało, zerwać wszelkie stosunki dy-
plomatyczne z sowiecami.

Paryż 12 czerwca. (aw)

Korespondent „Petit Parisien” donosi,
iż nota angielska do sowieców nie przycho-
dzi się do naprawienia i tak już mocno nad-
wątlnych stosunków.

Według doniesienia korespondenta, w
kierowniczych kołach angielskich liczą się
poważnie z wypowiedzeniem traktatów z
sowiecami oraz z usunięciem z obszarów an-
gielskich w czasie najkrótszym sowieckich
przedstawicieli dyplomatycznych.

Komuniści w Pradze Czeskiej. Krwawe starcia z policją.

Komuniści zranili 55-ciu policjantów

Praga 12 czerwca.

Wczoraj wieczorem Praga była widowiskiem krwawych starć komunistów z policją. Na godzinę 7 i pół wyznaczony był wiec komunistyczny, na który policja udzieliła pozwolenia. Nie pozwolono jednak na pochód po wiecu. Mimo to jednak komuniści, po wyjściu z sali rozwinęli się w pochód. Przywołana policja piesza nie mogła opanować tłumy, wezwano zatem policjantów konnych, którzy poczęli tłum szarżować. Trzykrotna szarża nie dała żadnego wyniku. Wzmocniono oddziały policji — bataljonami pieszych i w końcu udało się tłum rozpe-

dzić. Garstka manifestantów skryła się w parku miejskim, skąd w dalszym ciągu rzucała kamieniami w policjantów. W czasie szarży komuniści strzelali z rewolwerów.

55 policjantów jest rannych, w tem 4 ciężko, jeden z nich otrzymał ciężką ranę drągiem w brzuch. Liczba rannych komunistów nie jest dotychczas znana, zabrali oni swoich towarzyszy z placu boju i nie zwracali się do Pogotowia. Między rannymi znajduje się jeden z posłów komunistycznych.

Aresztowano 70 osób.

„Lalka polskiego Mussolini'ego”.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

wybrany dobrowolnie przez Zgromadzenie Narodowe

Co widział w Polsce w XX wieku zagraniczny dziennikarz

SPRAWOZDAWCA ECHO DE PARIS, P. G. DE VILLEMUS, KTÓRY MIAŁ SPOSOBNOSĆ BYĆ OBECNYM PODCZAS AKTU ZAPRYSIĘŻENIA P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ NA ZAMKU KRÓLEWSKIM, OPOWIADA O TEM W WYDANIU Z DNIA 9-EGO BM. W ARTYKULE PT. JAK MARSZAŁEK PIŁSUDSKI PRZEDSTAWIAŁ SWEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ:

— ROZPOCZYNA SIĘ CEREMONIA WOJSKOWA. MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZJAWIA SIĘ NA HONOROWYM PERONIE I PRZEZ CHWILĘ MUSI WYTRZYMAĆ OGIEŃ OBJEKTÓW FOTOGRAFICZNYCH. WIELE GESTYKULUJĄC, WYDAJE ROZKAZY OFICEROM. GŁOS JEGO JEST AUTORYTATYWNY. CZUJE SIĘ W NIM GWALTOWNEGO WODZA, PRZED KTÓRYM WSZYSTKO ZWYKŁO USTĘPOWAĆ.

CZŁONKOWIE PARLAMENTU UMIESZCZENI SĄ SKROMNIE W JEDNYM KĄCIE PODWÓRZA. PIŁSUDSKI SPOGLĄDA NA TYCH LUDZI, KTÓRYCH NIE ZNOSI. NAGLE ROBI IM ZNAK, ABY USUNĘLI SIĘ I OPRÓŻNILI PRZEJŚCIE. PRZECHODZI MIĘDZY NIMI, NIE KLANIAJĄC SIĘ IM. MARSZAŁEK PODCHODZI DO PREMJE-

RA I MINISTRÓW. POKAZUJE IM MIĘSCIE PO PRZECIWNEJ STRONIE NIŻ TAM, GDZIE MA POJAWIĆ SIĘ PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

NA PODWÓRZU TEM, GDZIE ZAJĄŁ MIEJSCE KORPUS DYPLOMATYCZNY, WIDĄC TYLKO JEDNEGO CZŁOWIEKA, OWA POSTAĆ PEŁNĄ AUTORYTETU LECZ SYMPATYCZNA: MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

P. MOŚCICKI SCHODZI WOLNO ZE STOPNI PERONU. PREMJEER JEST USUNIĘTY W SWOIM KĄCIE. PIŁSUDSKI IDZIE NAPRZECIWIW NOWEGO PREZYDENTA, WYBRANEGO Z JEGO ŁASKI. BIERZE GO POD RĘKĘ, PROWADZI GO PRZED WOJSKA I MÓWI MU, ABY ZDJĄŁ KAPELUSZ PRZED SZTANDAREM. PROWADZI GO PRZED PARLAMENTEM, BIERZE GO ZNÓW POD RĘKĘ I PROWADZI GO PRZED KORPUS DYPLOMATYCZNY. USTAWIA GO W ŚRODKU PODWÓRZA I POZOSTAJE PRZY JEGO BOKU, PODCZAS GDY JEGO SZTAB, ZŁOŻONY Z ELEGANCKICH OFICERÓW, STAJE PRZED NIMI. WOJSKA DEFILUJĄ Z WIELKIM ZAPALEM. PIŁSUDSKI ODPROWADZA PREZYDENTA DO JEGO APARTAMENTÓW.

Obóz „odrodzenia moralnego” i jego ludzie.

Ci, którzy się ubierają w togę moralności

Krakowski „Głos Narodu” podaje parę faktów, które dobitnie charakteryzują, jakie elementy ubierają się dziś w togę moralności. Aby szumne hasło odrodzenia moralnego wykorzystać dla swych celów.

Gieszefciarstwo i żerowanie na mieniu państwowem najbardziej toczy te organizacje, te stronnictwa, te koła, które się za jego kandydaturę na Prezydenta i za jego „moralnym” programem najgłośniejsz opowiadały! Przypomnijmy parę faktów!

P. P. S., która w dniach przewrotu majowego, aż strajkiem generalnym pomagała p. Piłsudskiemu w rokoszu, ma na swym sumieniu wykorzystywanie funduszy państwowych do celów partyjnych; pos. Bitner (Ch. D.) przed dwoma miesiącami w Sejmie wykazał cyfrowo, że fundusz dyspo-

zycyjny ministra pracy, p. Sokala, został w wysokości 800 tysięcy zł. obrócony na popieranie konających kooperatyw i związków zawodowych socjalistycznych. I jeszcze afera z Bankiem ludowym (na którego czele stał pos. Daszyński) i inne szwindle, które prezydenta Łodzi, p. Rzewskiego, skłoniły do wystąpienia z partji i ogłoszenia nadużyć publicznie w prasie!

Kultem dla p. Piłsudskiego i — równocześnie — korupcją wsławiły się chłopskie partje Dąbskiego i Bryla, w pierwszym zaś rzedzie ich przywódcy. Ostatni w udzielaniu p. Piłsudskiemu pomocy poszedł tak daleko, że na wypadek niewybrania go Prezydentem, zagroził spaleniem dworów w Małopolsce wschodniej.

Ci to dwaj heroldowie „rewolucji mo-

ralnej” mają na sumieniu nadużycia, za które nie odpowiadali przed sądem chyba tylko dlatego, że byli przewodnikami wszelkiej lewicy. „Związek Handlowy Rolników polskich” p. Dąbskiego przyprawił skarb państwa o stratę 2 milionów złotych... i pociągnął za sobą bankructwo „Banku Mechaników polskich”, założonego przez Polonję amerykańską; w ten sposób ponieśliśmy stratę: finansową i moralną, bo poderwaliśmy autorytet u rodaków w Ameryce.

P. Bryl zbyt jest znanym, by go trzeba było specjalnie reklamować. Przypomnieć trzeba jednak orzeczenie sądu obywatelskiego w sprawie zarzutów postawionych mu przez „Słowo Polskie” w r. 1921. Wyrok ten podpisany i przez przyjaciół p. Bryla (Lasockiego i Wasunga) stwierdzał, że p. poseł za szybko doszedł do posiadania kilku folwarków i 7 kamienic we Lwowie... Gdzieindziej p. Bryl byłby rozbrojony i unieszkodliwiony przez taki wyrok. U nas należy do obozu „odrodzenia moralnego”.

Poprzestaniemy na przypomnieniu na duży z tych dwóch tylko odcinków obozu „cnoty i teroru”.

Otoczenie Prezydenta Rzplitej.

(wp) Dnia 10-go bm. w porze południowej Minister Spraw Wojskowych i Marszałek Polski przyjął na dłuższym posłuchaniu płk. S. J. Sergjusza Zahorskiego, dowódcę 1 brygady kawalerji, w związku z nominacją płk. Zahorskiego na stanowisko Szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jako zastępca płk. Zahorskiego na nowem stanowisku przewidziany jest mjr S. J. Fyda.

Jako adiutanci osobiści: ptm. Jurgielewicz i kpt. Nagórny. Adjutantura Prezydenta Rzeczypospolitej mieści się na Zamku Królewskim w t. zw. pokojach Podkomorzego na I piętrze przy wejściu od bramy Grodzkiej.

— ooo —

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Z dnia 12 czerwca.

WALUTY I DEWIZY.

Dol. St. Zjedn.	10,00
Belgia	29,80
Holandja	402,60
Londyn	48,76 i pół
Nowy York	10,00
Paryż	29,25
Praga	29,70
Szwajcarja	194,00
Włochy	36,45
Wiedeń	141,53.

AKCJE.

Bank Polski 51,25—50,50; Bank Zw. sp. zarobk. 4,00; Kijewski 0,10—0,12—0,10; Elektryczność 22,00; Chodorów 3,50; warsz. Tow. fabryk cukru 1,40; Nobel 1,50; warsz. Tow. kopalń węgla 36,00; Lilpop 0,51; Modrzejów 1,60; Norblin 0,70; Ostrowieckie 3,30; Rudzki 0,66—0,65; Starachowice 0,79; Zieleniewski 9,35; Borkowski 0,32; Haberbusch 4,80; Spirytus 2,70.

DOLAR W ŁODZI.

Wczoraj w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10,25 w płaceniu i 10,30 w żądaniu. Tendencja utrzymana.



Paradoksy ostatnich dni.

Marsz. Piłsudski, prawica i lewica.

Łódź 12 czerwca.

(Z.K.) Niemily, rasowo żydowski, prze-reklamowany ale bądź co bądź utalentowany poeta, Julian Tuwin, w satyrycznym tygodniku warszawskim „Cyrulik Warszawski” umieścił wierszyk p. t. „Ela, ela, alala” (okrzyki faszystów włoskich) w którym dowcipnie ujął genezę majowych wypadków warszawskich.

Zdaniem Tuwima marsz. Piłsudski do konał przewrotu pod wpływem prawicowych dzienników, które Polsce za wzór stawiały włoski faszyzm i dzieło Mussoliniego.

Jeżeli dopatrywanie w wystąpieniu marsz. Piłsudskiego wpływów prasy prawicowej jest grubą ironją i przesadą to jednak trzeba stwierdzić że zamach Piłsudskiego raczej ma cechy zamachu faszystowskiego niż przewrotu socjalnego do jakiego dążyli zwolennicy i poplecznicy marsz. Piłsudskiego.

Stworzyła się sytuacja wprost paradoksalna. Prawica przed przewrotem wołała wciąż, że w takich warunkach jak obecnie trudno jest utrzymać państwo, że usławodawstwo socjalne zabija przemysł, że zbyt rozwinięty aparat administracyjny zjada nasz budżet, że tolerowanie nieprawości pod waży zdrowie moralne społeczeństwa.

W odpowiedzi na to Piłsudski oparty o lewicę dokonał przewrotu, aby móc wpaść w życie postulatów prawicy.

Lewica przyjęła hasła prawicowe na swój rachunek. I raptem socjaliści stali się zwolennikami dyktatury faszystowskiej, a prawicowcy muszą kruszyć kopie w obronie demokratycznego parlamentaryzmu.

To jest pierwszym paradoksem wypadków ostatnich dni.

Drugim paradoksem jest stosunek prawicy i lewicy do nowego rządu. Przewrotu dokonał Piłsudski przy moralnej i fizycznej pomocy lewicy. Piłsudski stworzył nowy rząd i przeprowadził wybór swojego człowieka na Prezydenta Rzeczypospolitej. Tymczasem najpoważniejsza partja lewicy PPS. urządza wobec tego rządu i Prezydenta cichą obstrukcję której pierwszym wyrazem było wstrzymanie się od udziału w uroczystościach zaprzysiężenia Prezydenta, a następnych wyrazów można lada dzień oczekiwać.

Tymczasem prawica przeciwko której był zamach zwrócony zachowuje wobec Rządu i Prezydenta zupełnie lojalny stosunek godząc się na wszelkie ich posunięcia.

Jeszcze jednym paradoksem jest sam przewrót pod hasłem dążności do silnej władzy i rządu opartego o zdecydowaną większość.

Otóż przed przewrotem był rząd o wyraźnym obliczu, który miał za sobą całą większość w Sejmie i społeczeństwie. Obecnie doczekaliśmy się Rządu złożonego z ludzi o bardzo niewyraźnym obliczu, rządu bez żadnego oparcia — naturalnie oprócz bagników żołnierzy marsz. Piłsudskiego.

W nowym rządzie stworzonym przez

lewicę czy też dla lewicy zasiada np. min. Klarner z gabinetu p. Wł. Grabskiego, zastępca Lewiatana (Centralnego Związku Przemysłowców), min. Młodzianowski pomawiany przez „Robotnika” o rozbijanie ruchu socjalistycznego w województwie poleskim (gdzie był wojewodą).

Przewrót popierało „Wyzwolenie” i St. Chłopskie hasłem reformy rolnej bez uszkodzenia. Tymczasem kandydatem na nowego ministra Rolnictwa był p. Meyszto-wicz obszarnik z Wileńszczyzny. Po namyśle zamianowano kierownikiem ministerstwa p. Raczyńskiego wiceministra z poprzednich gabinetów.

Co się wogóle zmieniło od dnia 12 maja. Oprócz wojskowych na niektórych stanowiskach i trupów pochowanych po walkach — zresztą bardzo mało, a nie na korzyść. Zamiast rządu o wyraźnym obliczu opartego o większość dostaliśmy rząd słaby, niewyraźny, bez poparcia.

Honorowi żołnierskiemu nadano nieco

nowe formy i znaczenie. Na wojskowych kierowniczych stanowiskach posadzono pewną ilość wiernych marsz. Piłsudskiemu, a wyrzucono wiernych sztandarowi Rzeczypospolitej.

Lewica jak była niezadowolona, tak jest niezadowolona. Tylko że wówczas za wszystko winiła prawicę a teraz również wini... marsz. Piłsudskiego.

Nic nie zaszło takiego aby prawica miała powód zmienić zdanie o lewicy i marsz. Piłsudskim.

Marsz. Piłsudski jak zawsze urąga i prawicy i lewicy.

Bezrobotni jak zamiast pracy dostawali zapomogi tak i dziś dostają.

Podatnik który na wszystkie wydatki w Państwie musiał pracować dzisiaj nie mniej intensywnie pracuje.

A spokojni obywatele patrzą na wszystko obojętnie, apatycznie i sceptycznie. bo nie wyobrażają sobie żeby mogło być gorzej i również, żeby mogło być... lepiej.

Cook - brytyjski Lenin.

„Czerwone” złoto dla Anglii.

Nie ulega już dziś wątpliwości, pisze z Londynu korespondent do katowickiej „Polonii”, że główną figurą w trwającym już pięć tygodni strajku węglowym w Anglii jest mr. Cook, sekretarz federacji górniczej. Dookoła jego osoby wre zażarta polemika na łamach prasy, zwalczającej wszelkimi siłami przewlekły i zgubny dla handlu angielskiego strajk.

Gorąca dyskusja toczy się zwłaszcza na łamach najpopularniejszego dziennika „Daily Mailu”, dla którego mr. Cook jest uosobieniem „czerwonego niebezpieczeństwa”, groźną ekspozyturę Moskwy. b

Faktem niezaprzeczonym jest, że fundusz strajkowy górników angielskich zasila-ny jest istotnie bardzo poważnie ze strony trzeciej międzynarodówki i towarzyszków z Moskwy. W takim np. hrabstwie Lancashire na 7 sh. 6 pensów, stanowiących zasiłek tygodniowy bezrobotnego górnika, 6 sh. pochodzi z funduszu, nadsyłanych z Moskwy

Pieniądze płynące z Rosji na podtrzymanie jałowej dyskusji węglowej, a w konsekwencji przewlekania w nieskończoność wysoce destrukcyjnego strajku, ściągane są w Rosji od urzędników państwowych i inteligencji rosyjskiej — jak pisze „Daily Mail” na podstawie poufnych informacji — sposób bezwzględny. Poprostu z pensji urzędniczych odtrąca się kilkadziesiąt procent na rzecz funduszu strajkowego. Funduszu ta-kich ma Rosja kilka a więc: marokański, angielski, polski i inne. Anglja podciągnięta jest pod grupę, noszącą nazwę: „kolonialna kategoria A”. Tak więc — pisze „Daily Mail” — ludność rosyjska, sama niemal przymierająca z głodu, musi pod terorem ofiarowywać kwę część swoich zarobków

na rzecz niszczenia handlu brytyjskiego. Bojkot Anglii w Chinach i niedawny strajk okrętowy, który poważnie zaszkodził handlowi brytyjskiemu, podtrzymywane były właśnie z funduszu moskiewskich.

Wielką sensację wzbudził w kołach londyńskich list sir Alfreda Monda na łamach „Daily Mail” w sprawie „bolszewickiej działalności” Cooka. Mond nie wahał się nazwać w liście owym Cook’a „advokatem Moskwy”, twierdząc, że akcja Moskwy zmierza do sparaliżowania brytyjskiego przemysłu i zniszczenia imperjum brytyjskiego. „Daily Mail” rozprawia się z Cookiem w artykule wstępnym, twierdząc, że „wielki demagog” nie nauczył się niczego i nie zapomniał niczego. Twierdzi bowiem dalej to, co wygłaszał przed dwoma laty, że: „górnicy W Brytanji nie mogą zrzec się 7-godzin- nego dnia pracy i obecnych zarobków, chociaż górnicy innych krajów europejskich i robotnicy w Indjach i Japonji pracują dłużej i za niższą płacę”.

„Cook — pisze „Daily Mail”, — oświadczył wyraźnie, że nie zgodzi się ani na sekundę więcej pracy lub jednego pensa mniej niż obecnie. Pozostaje on pod wpływem Moskwy, którą, jak wiemy dobrze, szuka wszelkich dróg do zniszczenia przemysłu W. Brytanji. W rzeczywistości jest więc on brytyjskim Leninem, zakrawającym na despotę rosyjskiego, pragnącego wydawać „ukazy” i spodziewa się, że znajdzie dla nich posłuch narodu angielskiego. Zapomina o tem, co stwierdziła prasa bolszewicka, że płace górników rosyjskich wynoszą obecnie tylko 30 proc. zarobków z czasów przed rewolucji i przed nacjonalizacją; którą on tak gorąco zaleca”.

Malczewscy.

Co opowiada babka b. min. wojny gen. Juliusza Malczewskiego uwięzionego w twierdzy wileńskiej.

Duch rycerski jest dziedzicznym w rodzinie Malczewskich. Ale waleczą tylko za Ojczyznę.

„Kurjer Poznański” piórem p. Z. Skolimowskiej ogłasza obfitujące w momenty patryjotyczne wspomnienie poświęcone atmosferze życia rodzinnego gen. Malczewskiego, którego uwięzienie wywołało zrozumiałe oburzenie wśród najszerzych kół społeczeństwa.

Przed wybuchem wielkiej wojny odwiedzałam babunię Malczewską w cichym klasztorze wśród zieleni ogrodów we Lwowie. W otoczeniu dawnych rodzinnych pamiątek, mebli czcigodnych i starych troskliwie tu zebranych, ciemnych portretów wiekowych, siedziała w dużym fotelu pod oknem drobna, skurczona staruszka. Z twarzy zmarszczonej jak zimowe jabłuszko potrzyły oczy duże, słodkie a mądre, oczy co wiele widziały i pamiętały, powleczone już mgłą starości, wspomnienia, oczy co patrzą w przeszłość, bo już terażniejszości dojrzeć nie mogą. Babunia była ciemna. Lecz w 90 latach umysł zawsze był jasny, a serce zawsze gorące. Małe dwa pokoiki bywały często ludne i gwarne, przewijała się wśród nich ci cho, po omacku, jak żywa relikwia przeszłości. Choć ukochana przez swoich, u nikogo z rodziny zamieszkać nie chciała: „bo to lu bezczko zawsze jest kłopot dla drugich, a tak mam wszystkich u siebie”.

Tam zatem widywałam jej syna p. Włodzimierza Malczewskiego i wnuka p. Juljana. Spotkania te były raczej przelotne, lecz babunia chętnie wspominała przeszłość i w rozmowach czerpała hojnie z tej bogatej skarbnicy. W ten sposób poznałam środowisko, tę atmosferę specjalną, w której się wychował generał. W dowód wielkiej łaski wyjmowała babunia z szuflady pięknej komody garść drogich pamiątek. Zobaczyłam przeto wyblakłą fotografię oficera — bohatera z słynnego pułku „czwartaków” Juljana Malczewskiego, jej męża. I krzyż „Virtuti Militari” krwią z ran przełaną zdobytą, świętość babuni.

Snula wspomnienia o polskim dworze w Skwarzawie, w ówczesnej wschodniej Galicji, gdzie w atmosferze gorącej miłości ojczyzny, w enotach dawnych, prostolinijnych, pojęciach zdrowych i znanych, jak przykazania ewangelji i katechizmu, wyrastało nowe pokolenie, na nowe dla Polski ofiary. I oto, gdy nastal rok 63, babunia zęgnęła ukochanego jak syna pasierba, p. Włodzimierza Malczewskiego, który szedł w dobrowolną służbę dla kraju. Służba ta była, krwawa i ciężka, zakończona, długim na Sybir wygnaniem. Aż wreszcie po latach gorzkiej doli w mieście syberyjskiej, wrócił p. Włodzimierz ze zdrowiem steranym, choćemi płucami, lecz z niezamąconą pogodą, by dalej choć w inny sposób służyć tej samej idei. Miał czas bohater'skich porywów, nadeszła pora „służby” codziennej, szarej, przy pługu.

pracy obywatelskiej.

Nie żyła już babunia, gdy w huku armat wojny światowej w bolesnym ścieraniu się różnych „orientacji”, w ofiarnych walkach na wszystkich frontach, w ciężkich mękach ducha i ciała rodziła się Polska. Utracił życie wnuk babuni p. Antoni Malczewski, po żołnierskich znojach, w smutnym, koszarowym, austriackim baraku jako ofiara tyfusu. Zdobywał równocześnie swe szlify, brat jego, dzisiejszy generał. On wreszcie doczekał się Polski, wnuk ukochany babuni, noszący imię dziadka-bohatera, Juljana. Dalsze jego losy należą do historii wskrzeszonej ojczyzny, jak w swoim czasie do ojczyzny w okowach życie dziadka i ojca.

Tragiczny zbieg okoliczności sprawił, że świeżo przed potwornymi wypadkami w Warszawie, znalazł się generał w stolicy na stanowisku naczelnem. I jako obrońca rządu polskiego, wierny przysiędze i honorowi żołnierza, nie mógł postąpić inaczej, jak postąpił. Był to nakaz obowiązku, spełnienie służby. Od niego wszak wyszedł projekt „obrony aż do ostatka”. Trudno zaiste uwierzyć.

że za to, uwięziony został w dziwny, zagadkowy sposób. Zarzucono mu ponoć, że się „nie niósł, zerwał epolety, znieważył oficera „obozu przeciwnego”. Być może. Lecz ci „oficerowie z obozu przeciwnego” byli wszak wówczas buntownikami, porywającymi się w zbrodniczym szale na świętość dla której generał żył, której służył, jak dla niej żyły i jej służyły pokolenia jego rodziny. Gorzka była dola dziadka jego Juljana, gdy w cichej pracy na roli rozpamiętywał upadek ojczyzny. Gorzka dola ojca jego, Włodzimierza, na wygnaniu, na Sybirze. Atoli smutniejszym chyba jest los tego uwięzionego wnuka i syna „obronców ojczyzny”, wiernego, jak oni.

Gdyż oto stała się rzecz niesłychana. W przeciągu paru godzin, przemalowano szylidy. Buntownicy, rokoszanie przemienili się w praworzędnych synów. Tamci zaś siedzą w więzieniach lub są „zwolnieni” ze służby. Dziw że tak się stać mogło. A jednak się stało.

Babunia nie dożyła. Dzięki Ci, dobry Boże, iż nie dożyła.

Wina marsz. Rataja.

Marsz. Rataj biernością swą przygotowywał dzień 12 maja.

„Głos Narodu” kreśli charakterystykę ustępującego marszałka Sejmu p. Macieja Rataja. Stwierdzając, że cechą główną polityki p. Rataja było zabieganie o względy lewicy „Głos” pisze:

„Za marszałkowstwa p. Rataja wyzywianie trybuny sejmowej nie tylko dla ataków na ludzi, którzy się bronić nie mogli, ale wprost dla agitacji przeciw państwu i prawu, przybrało rozmiary niesłychane. P. marszałek miał prawo nie dopuścić do odczytania interpelacji, mających na celu agitację dla państwa szkodliwą, ale z prawa tego nie skorzystał. Immunizowano w ten sposób bez przeszkody broszury i odezwy radykalistów z lewicy. Wydawanie sądowi posłów na żądanie prokuratury stało się wyjątkiem, coraz rzadszym. Im gorszą była o-

pinja moralna Sejmu, tem bardziej zabezpieczony był poseł przed prokuratorem i sądem.

P. Rataj nie poparł usiłowań prawicy o zmianę ustawy o zgromadzeniach, uniemożliwiającej agitację antypaństwową posłów. Gdy p. Piłsudski i jego prasa wystąpiły z oskarżeniami przeciw Sejmowi, p. Rataj ani na zewnątrz powagi Sejmu nie bronił ani w sprawie reformy wewnętrznej (zmiana Konstytucji, ordynacji wyborczej, odpowiedzialności posłów, sąd parlamentarny) nie wystąpił z żadną inicjatywą. Swą biernością przygotował grunt 12-temu majowi”.

Pośrednicząca „neutralność” p. Rataja w dniach przewrotu zbyt jest znaną, że by ją podkreślać.

Jak Niemcy drwią sobie z Polski.

Berliński korespondent „Kurjera Poznańskiego” Fob, przytacza w swych „Migawkach berlińskich” następujący charakterystyczny obrazek sceniczny wystawiony w jednej z najpopularniejszych operetek berlińskich:

W „Metropol - Theater” od paru tygodni ściga publiczność rewja, zainstalowana „Noe nocy”. Fantastyczne stroje, śmiałe dekoracje, brak trykotów u tancerów i uroda aktorek są dobrymi magnesami. Śpiew, muzyka, pląsy i mniej lub więcej ciężkie dowcipy.

Piętnaście coś „tableau” ukazuje redakcję amerykańskiego dziennika. Przez okna zaglądały potworne drapieżne okazy, w pokoju oprócz biurka

i spluwaczki znajduje się transparent, na którym projektowane są ostatnie depeze. Na biurku telefony, mikrofony i głośniki.

Przeciagły dzwonek.

Redaktor wbiega na scenę.

Na transparencji mkną depeze: „Rewolucja w Honduras. Akcje Towarzystwa Honduras 65 Rewolucja ogarnia cały Honduras. Akcje Towarzystwa Honduras 37” itd.

Redaktor gorączkowo informuje się o sytuacji, wreszcie krzyczy w telefon:

— Co pan mówi? Piłsudski zrobił Lya de Putti królową polską?!

Na sali serdeczny śmiech. Osoba Lya de Putti, gwiazdy kinematograficznej, żydówki z Polski, jest wszystkim doskonale znana. O Piłsudskim wie dają z gazet. Skąd jednak redakcja amerykańskiego dziennika wiedziała o semickich sympatiach Piłsudskiego?

WYCINANKI.

O czem i jak piszą?

Równowaga duchowa.

„NOWY KURJER POLSKI” OMAWIAJĄC ZNA NY WYPADEK NIEPODANIA RĘKI PRZEZ GEN. SZEPTYCKIEGO B. PREM. SKRZYŃSKIEMU PISZE:

Dowodzi to, że p. generał Szeptycki jest zupełnie wytrącony z równowagi duchowej i chyba tylko wskutek tego pozwolił sobie na impertynencję.

WYPADKI MAJOWE MOGLY NAWET NAJSILNIEJSZEGO CZŁOWIEKA WYTRĄCIĆ Z RÓW NOWAGI. JESTEŚMY PEWNI ŻE GEN. SZEPTYCKI ODCZUŁ JE BARDZO SILNIE, JAK KAŻDY UCZCIWY I KOCHAJĄCY OJCZYZNĘ CZŁOWIEK. TEM NIEMNIEJ PODZIWIAMY RÓWNOWAGĘ DUCHOWĄ GEN. SZEPTYCKIEGO, KTÓREGO NA WET PRZEWRÓT POJĘĆ DOTYCZĄCY ZNACZE NIA WYRAŻENIA „MORALNOŚĆ” NIE WYTRĄCIŁ Z RÓWNOWAGI I GEN. SZEPTYCKI KIERUJE SIĘ PEWNYMI ZASADAMI PRZY TEM, KOMU NALEŻY RĘKĘ PODAWAĆ, A KOMU NIE NALEŻY.

NATOMIAST ZE ZDZIWIENIEM DOWIEDZIE LIŚMY SIĘ, ŻE PODCZAS OMAWIANEGO ZAJŚCIA PREM. SKRZYŃSKI STRACIŁ RÓWNOWAGĘ DUCHOWĄ I ZAMIAST NATYCHMIAST WZYWAĆ GEN. SZEPTYCKIEGO NA POJEDYNEK UCZYNIŁ TO DOPIERO PO 24 GODZINACH.

A PRZECIEŻ P. SKRZYŃSKI W KAŻDEJ SYTUACJI POTRAFI UTRZYMYWAĆ RÓWNOWAGĘ DUCHOWĄ, JAK TWIERDZA, W CZASIE ZNANYCH WYPADKÓW MAJOWYCH, KIEDY PRZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ WOJCIECHOWSKI Z WIERNYM RZECZYPOSPOLITEJ WOJSKIEM BRO NIŁ SIĘ JESZCZE W BELWEDERZE PREMIER SKRZYŃSKI RAZ PO RAZ TELEFONOWAŁ, TO DO BELWEDERU, TO DO SZTABU GENERALNE GO KWATERY MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z ZAPYTANIEM: „JAK TAM WAM IDZIE? TRZYMACIE JE JESZCZE?”.

Haussa na żydów.

W PISMACH ŻYDOWSKICH CZYTAMY:

„W kołach politycznych zapowiadano że w najbliższych dniach nastąpi mianowanie wiceministrów Skarbu oraz Przem. i Handlu. Jako kandydatów wymieniano: p. Pawła Minkowskiego (Skarb) i p. Fajansa (Przem. i Handel). Mówiono też o p. Flaumie.

P. Minkowski, należący do znanej rodziny żydowskiej, zajmował już wysokie stanowisko w M-stwie Skarbu, gdzie pracował głównie w dziedzinie budżetowej. Przez pewien czas był cywilnym wiceministrem Spr. Wojsk.

LÓDZKI „GŁOS POLSKI” WIELKIEMI TYTUŁAMI ZAPOWIAŁ: „NOMINACJA KTÓREJ

WSZYSCY PRZYKŁASNA. PROJEKT MIANOWANIA P. HIPOLITA GLIWICA WOJEWODĄ ŁÓDZKIM”.

POWTÓRZMY JESZCZE WIADOMOŚCI ŻE MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI MAKOWSKI W CIĄGU DZIESIĘCIU DNI URZĘDOWANIA ZDAŻYŁ ZAMIA NOWAĆ 11 APLIKANTÓW ŻYDÓW, ORAZ PRZYPOMNIJMY ŻE MARSZ. RATAJ I PREM. BARTEL PODZIĘKOWALI KOŁU ŻYDOWSKIEMU ZA GŁOSY ODDANE NA PREZYDENTA.

FLAUM, FAJANS, MINKOWSKI, GLIWITZ. KRÓTKO POWIEDZIAWSZY PO REWOLUCJI MORALNEJ JEST HAUSSA NA ŻYDÓW.

Najbogatsi w polsce.

ŻYDOWSKI „NASZ PRZEGLĄD” Z WIDOCZNYM ZŁOŚLIWYM GELEM PODAJE TABELKĘ „NAJBOGATSZYCH LUDZI W POLSCE”. WEDŁUG TEJ TABELKI NAJBOGATYSZYM CZŁOWIEKIEM W POLSCE JEST KS. ADAM CZARTORYSKI KTÓREGO MAJĄTEK OSZACOWANO NA 15 MILJONÓW ZŁOTYCH, POTEM IDZIE HR. JÓZEF POTOCKI Z MAJĄTKIEM 6 MILJONÓW ZŁOTYCH.

TO SĄ NAJBOGATSI POLACY. ŻYDZI CZYTAJĄ I ŚMIEJĄ SIĘ W DUCHU WIEDZA BOWIEM ŻE MAJĄTEK PIERWSZEGO LEPSZEGO ŁÓDZKIEGO FABRYKANTA ŻYDA JEST WIĘ

CEJ WART-I ŻE ŻYDZI SĄ BOGATYSZYMI OD POLAKÓW. MAJĄTEK L. K. POZNAŃSKIEGO PRZED WOJNĄ OCENIONO NA 50 MILJONÓW RUBLI ZŁOTYCH T.J. NA 200 MILJONÓW NASZYCH ZŁOTYCH PAPIEROWYCH.

ALE ONI NIE PROSTUJĄ. NIECH TEN PROLETARJAT MYŚLI ŻE TO KAPITALISTAMI SĄ „POLSCY BURŻUJE”.

ZRESZTĄ TERAZ PRZYNAĆ SIĘ DO WIĘKSZEGO MAJĄTKU WCALE NIE JEST BEZPIECZNE BO ZARAZ SKARB NAŁOŻY PODATEK.

Pośpiech prof. Mościckiego.

„HAJNT” PODAŁ WYWIAD Z JAKIMŚ PROFESOREM POLITECHNIKI KTÓRY W DN. 12 MAJA MIAŁ SIĘ PRZECHADZAĆ Z PROF. MOŚCICKIM W PARKU MIEJSKIM WE LWOWIE. NADBIEGŁ WÓWCZAS ROZNOŚCIELEK GAZET WOLAJĄC: „PIŁSUDSKI IDZIE NA WARSZAWĘ, WTEDY:

„oczy prof. Mościckiego zaiskrzyły się. Szybko chwycił dodatek nadzwyczajny i przez chwilę czytał z zapartym oddechem.

„Nareszcie nas usłuchał!” — zawołał Mościcki.

Po chwili zaobserwował u prof. Mościckiego wielkie zniecierpliwienie. Pożegnał się on ze mną, nie pragnąc więcej prowadzić rozmowy”.

DLACZEGO PROF. MOŚCICKI NARAZ ZROBIŁ SIĘ NIECIERPLIWY, I NAGLE POŻEGNAŁ SIĘ. GDZIE SIĘ SPIESZYŁ? CZYŻBY JUŻ DO SWEJ PREZYDENTURY?

Obóz „odrodzenia moralnego”
obozem oszczerców.

Jakie oszczerstwa rzuca prasa lewicowa na wojewodę
poznańskiego A. Bnińskiego.

Obóz „odrodzenia moralnego” którego główną bronią jest oszczerstwo rzucił się z furją na kandydata prawicy na Prezydenta Rzeczypospolitej A. Bnińskiego. Rozpoczęła się kampania prasowa którą pisma lewicowe żydowskie jak „Republika” „Głos Polski” „Kurjer Poranny” poprowadziły.

Rozpoczęto kampanję oszczerczą od twierdzenia że hr. Bnińskiemu rzekomo kiedyś wytoczono sprawę „o przywłaszczenie koni i wozów”, której to „zbrodni” miał się dopuścić, gdy zajmował stanowisko w prezydjum policji w Łodzi, za czasów okupacji niemieckiej.

Przeciwko temu oszczerstwu wystąpił na łamach „Gazety Warszawskiej Porannej” senator Marjan Kiniorski, przypominając, że dzisiejszy wojewoda poznański rozpoczął swą działalność w Królestwie jako t. zw. rzeczoznawca (sachverständiger) w pow. kutnowskim. Wielu Polaków z pod zaboru pruskiego pełniło podobne funkcję i moty

wem objęcia przez nich urzędów była rzeczywiste chęć uniknięcia służby na froncie, czego im chyba żaden Polak za złe brać nie mógł.

Natomiast obecność Polaków w urzędach powiatowych niemieckich była z punktu widzenia interesów ludności, a zwłaszcza szerokich warstw włościaństwa bardzo pożądana, bo umożliwiała interesantom, nie władającym językiem niemieckim przedstawienie swoich krzywd i znalezienie pomocy przed surowymi i niesprawiedliwymi zarządzeniami władz niemieckich. W znakomitej większości wypadków rodacy nasi w urzędach niemieckich stanęli na wysokości zadania, a wśród nich wszystkich na pierwsze miejsce wybił się p. Adolf Bniński.

Od chwili objęcia przezeń urzędu w Kutnie zaznacza się on jako prawdziwy obrońca, orędownik i mężny stróż praw całej ludności powiatu, pojmując swój urząd nie jako przedstawicielstwo władzy niemieckiej wobec ludności polskiej, lecz przeciwnie jako przedstawicielstwo interesów polskich wobec wrogich władz niemieckich. To też gdy po upływie roku, w ciągu którego z całym paarciem się siebie i odwagą, wyrażnie stawał w obronie praw i interesów swych współrodaków, został przeniesiony do Łodzi, odchodził żegnany, za-tem, otoczony miłością i szacunkiem wszystkich mieszkańców powiatu, czego najwybitniejszym wyrazem było pismo zbiorowe wystosowane doń w podzięciu i uznaniu jego niepospolitych zasług. Sądzę, iż dzisiejszy wojewoda poznański i kandydat na Prezydenta Rzplitej ogłoszeniem tego pisma zamknął by usta niecnym oszczercom, którzy w tym pięknym okresie jego życia szukają źródła swej potwarczej kampanji.

Urząd, na który został następnie przeniesiony p. Bniński do Łodzi, był rozszerzoną landratą, obejmującą Łódź i kilka sąsiednich powiatów, tytułował się on jednak prezydjum policji.

Na urzędzie tym również oddał p. Bniński społeczeństwu polskiemu niepospolite usługi i zaletami charakteru, umysłu i serca jak i na poprzedniej mniej odpowiedzialnej placówce. Działał on wtedy w ściśle porozumieniu z prezydentem miasta Łodzi i prezydjum Rady Miejskiej, któremi byli p. Leopold Skulski i inżynier Tadeusz Sułowski.

Sądzę, pisze dalej sen. Kiniorski — że wyżej wymieniani panowie nie omieszkają dać świadectwo prawdziwe, podkreślając uczciwe, polskie i obywatelskie stanowisko p. Bnińskiego we wszystkich sprawach, które o jego ówczesny urząd się opierały.

Kruki niemieckie.

Działają na Górnym Śląsku.

Prasa niemiecka na Śląsku trzyma się ściśle linii wytyczonych polityki berlińskiej, dążącej do osiągnięcia dla Niemców w Polsce całkowitej autonomii kulturalnej i w dalszym ciągu do odebrania Polakom z powrotem Pomorza i reszty Górnego Śląska, które to ziemie Niemcy uważają za swoją własność. Wynika to z różnych enuncjacji tej prasy bądź to otwartych, bądź skrytych. Krótkie, ale bardzo znamienne wyznaczenie pod tym względem pojawiło się w jednym z ostatnich numerów „Kattowitzer Zeitung” w artykule pod nagłówkiem „Jak kruki” (Wie die Raaben). Redakcja uskarża się w nim na to, że Polacy z innych dzielnic ubiegają się o posady wakujące obecnie w magistracie Katowickim z powodu niezłożenia przez pisane egzaminu w języku polskim przez szereż urzędników narodowości niemieckiej. Dziennik przedstawia owych konkurentów niejako za złodziei, którzy, na sposób kruków zabierają „Górnoślazakom” (czytaj: Niemcom) z pod nosa posady. Podobnym tonem posługuje się „Oberschlesischer Kurier”, szeroko rozpowszechniony na obszarze Śląska Polskiego (wychodzący w Królewskiej Hucie) które to pismo, na wół katolickie i hakatystyczne, zajmuje stanowisko wobec Polaków bardziej wrogie, niż tak np. „Tägliche Rundschau” w Berlinie

Zwinawszy „Oberschlesische Grenzzeitung”, redagowaną w duchu polskim, polacy niestety wzmocnili stan posiadania niemieckich gazet, bo byli abonenci tego pisma, nie umiejący płynnie czytać po polsku, trzymają się teraz obu wymienionych powyżej gazet, co wywiera na narodowe usposobienie poważnej części ludności Śląska bardzo ujemny wpływ, zwłaszcza przy naszych opłakanych stosunkach gospodarczych Czesi pod tym względem więcej okazują zrozumienia politycznego, przez urzędowe nawet popieranie wydawnictwa wzorowo redagowanej „Prager Presse”.

166.

„Rzeczpospolita” donosi.

PACYFIKACJA W WOJSKU POSTĘPUJE. WE DŁUG POSIADANYCH PRZEZ NAS INFORMACJI DOTYCHCZAS USUNIĘTO GENERALÓW, PUŁKO WNIKÓW I PODPUŁKOWNIKÓW TYLKO 165-U.

NA NIŻSZYCH STANOWISKACH PODOBNO 3 RAZY TYLE.

„ODRODZENIE MORALNE” ZATACZA CO-RAZ SZERSZE KREGL.

NA MARGINESIE

Skradziony... nawóz.

W Wejherowie zdarzył się pewnego rodzaju oryginalny, a nie pozbawiony humoru wypadek. Oto w „Gazecie Kaszubskiej” ukazało się ogłoszenie pewnego ziemianina, który donosił, że skradziono mu z pola 30 fur nawozu i za wykrycie zguby wyznacza 50 zł. nagrody.

Cały wejherowski aparat policyjny poszedł w ruch. Wszystkie miejscowe Sherlocki rozpoczęły śledztwo. I oto już na drugi dzień zgłosił się jeden z nich po nagrodę, wykrywszy całą ilość skradzionego nawozu na polu, należącym do... pana prezesa sądu.

Jasnym jest, że ktoś złośliwy splątał panu prezesowi rzekomo „dowcipnego” psikus, ale nie o to mi chodzi. Zastanawia mnie inna rzecz:

Po czem policja wejherowska poznała, że nawóz, leżący na polu pana prezesa jest własnością poszkodowanego? Przecież nie był chyba podpisany? A może po zapachu?... Powiadają wprawdzie, że dobra policja powinna mieć dobry nos, ale żeby odróżnić nawóz ziemiański od sądowego, na to trzeba już chyba wyższych studjów.

Dalej ciekawem jest, jak poszkodowany podał rysopis swego zaginionego nawozu? Czy dostarczył policji próbki? Czy były jakieś znaki szczególne?

Ostatecznie skradziony nawóz... wyważano.

—oOo—

Straż zamkowa.

(wp) W ostatnich dniach 22 pp. który do niedawna pełnił służbę na Zamku Królewskim, zmieniony został przez 1 p. p. Legjonów. Dowództwo całości objął płk. Kraszewski, d-ca 1 pp. Leg. Zastępcą jego jest mjr. Wenda, adjutantem zaś por. Czarniecki. Prócz wyżej wymienionych oficerów pułku są jeszcze: kpt. Fieldorff i por. Pakuła.

A. THEURIET.

Matka - wdowa.

Dom, w którym mieszkała matka Ludwika, tworzył róg dwóch ulic; jedna z nich prowadziła na dworzec kolejowy. Mieszkała tu od roku 1870, kiedy wypowiedziana została wojna i kiedy jej najmłodszego syna Ludwika zaciągnięto do wojska.

Odszedł razem z gwardzistami departamentu Meuse do Verdunu.

Mieszkając blisko dworca, myślała, że gdy powróci, będzie miał dwa kroki do domu, do objętych maczanych. Jej starszy syn mieszkał w Paryżu, gdzie się ożenił wbrew jej woli. Od tej pory witali się zimno i matka całą miłość przeniosła na młodszego.

Jak wielki był smutek, gdy syn szedł na wojnę! Twarz jego okryła pocałunkami, walizkę napelniła przysmakami. Z początku otrzymywała listy regularnie, co było wielką pociechą. Później, kiedy do Francji wtargnęli Niemcy, połączenie zostało przerwane i listy dochodziły rzadko, aż po 30 sierpnia ustala korespondencja zupełnie.

Czy go zabili? Czy wzięli pod Sedanem do niewoli? Żyła w strasznej niepewności. Nie miała wiadomości żadnych. Nie donoszono także nic o jego śmierci. Wyobrażała sobie, że jest w Niemczech jeńcem, nie mogła wierzyć w jego śmierć, dlatego czekała na powrót syna.

Po długich wyczekiwaniach i zawodach bolesnych nadeszła w końcu wiadomość o kapitulacji Paryża i zakończeniu wojny. Serce wdowy poczęło bić nadzieją. Jeńcy wracali. Był w dro-

Podbój polskiego Śląska.

Niemcy w dalszym ciągu germanizują Polaków na Śląsku.

Niemcy, prowadząc na Śląsku i wogóle w „dzielnicach odstąpionych politykę” przewidującą, używają wszystkich sposobów ażeby stan swego posiadania narodowego nie tylko utrzymać, lecz stale powiększać. Czterema filarami ich niezmordowanych usiłowań są: szkoła, prasa, organizacje i wielki przemysł. Szczególną opieką otaczają szkolnictwo, według dogmatu: Kto ma za sobą młodzież, do tego należy przyszłość. W bieżącym roku ich wysiłki na tem polu uwieńczone zostały powodzeniem. Liczby szkół mniejszościowych według ostatnich obliczeń powiększyły się znacznie.

Zrozumiemy to powodzenie, jeżeli się przypatrzymy stosowanym przez nich metodom. Za pomocą prasy i bardziej jeszcze ustnej agitacji wmawiają nieświadomym politycznie rodzicom, że Śląsk powróci do Niemiec i dla tego wychowanie dzieci w języku polskim nie ma żadnej racji. Niezamożnych rodziców polskich, posyłających dzieci swe do szkoły niemieckiej, zasilają nawet za

pomogami do wysokości 300 zł.

W tem dopomagają im dzielnie czynnicy po tamtej stronie granicy. Przedsiębiorstwa niemieckie przyjmują tam robotników polskich, mających swą siedzibę na terenie Wojew. śląskiego pod warunkiem, że przekażą dzieci swoje do szkoły mniejszości, a wydalają ich, skoro się tylko dowiedzą, że dzieci tych robotników uczą się w szkole polskiej. Podobnie rzecz się ma w samym Wojew. gdzie przemysł niemiecki wydała narodowo uświadomionych robotników polskich pod pozorem redukcji. Szczególną ponętą dla ubogich rodziców polskich stanowi też dostarczanie dzieciom szkół mniejszościowych posiłku i odzieży, zwłaszcza w dzisiejszej debie bezrobocia.

Nasze czynniki miarodajne beczynnie przypatrują się temu kurczeniu się polskiego stanu posiadania na Śląsku za pomocą kupowania dusz polskich za fundusze zagraniczne.

—oOo—

Dlaczego na zamku.

Bolszewicy są dobrze informowani.

Moskiewskie Izwiestja z dnia 6-go b. m. zamieściły depeszę z dnia 4-go b. m. Sowieckiej Aj. Tel. (Tassa) tej treści:

— Ceremonja przysięgi Prezydenta Mościckiego odbyła się nie w gmachu Sejmu, ale na Zamku, ponieważ Piłsudski oświadczył, że pragnie być obecny na uroczystości, ale nie chce przekroczyć progu Sejmu. Wobec tego Zgromadzenie Narodowe musiało odbyć się na Zamku, wbrew tradycji, która nakazuje Prezydentowi składanie przysięgi w gmachu Sejmu. Oświadczenie Piłsud-

skiego wywołało wielkie wrażenie w Kołach politycznych. Takie poniesienie powagi Sejmu zmusiło P.P.S. do poniesienia zamiaru uczestnictwa w ceremonji przysięgi i wszyscy członkowie klubu, z wyjątkiem czterech, wykonali tę uchwałę.

(Jak wiadomo, ze strony P.P.S. doniesiono nazajutrz po przysiędze w Robotniku, że odbyła się ona na Zamku ze względu na bezpieczeństwo, co P.P.S. uważała za objaśnienie niezadowolające.)

dze. Jedni byli już w domu. Przybyli wynędziali w łachmanach ale oczy ich świeciły blaskami szczęścia, gdy ujrzeli kraj rodzinny.

Nie opuściła ani jednego pociągu, aby wracać do domu, nie dopytując się o syna.

Wypytywała wszystkich, którzy byli z miasta. Ale o synie nic nie wiadomo. Nie widzieli go po kapitulacji w Sedanie, ale ją pocieszili, iż nie wszystko stracone. Myślała, że go więżą w Niemczech za jakieś dziecinne przewinienie.

I wdowa zwracała się znowu listownie do Niemiec, atoli zapytania pozostawały bez odpowiedzi. Co wieczór przygotowywała dlań zimną kolację nakrywała stół białym obrusem, poczem czekała z biciem serca na każde świstnięcie lokomotywy.

Raz podczas ciemnej nocy i deszczu przyjechał ostatni pociąg ze Strassburga. Z ostatniego wagonu wyszedł młody człowiek w ubraniu gwardzisty. Włókł się po matę przy świetle gazowych lamp. Miał twarz bladą i włosy długie. Ponieważ pociąg dalej nie jechał, musiał czekać do następnego, który wychodził rano. Pytał się o hotel. Wskazano mu jakiś budynek. Idąc napotkał na dom, który wydał mu się hotelem. W oknach było światło. Przystąpił do bramy, odszukał dzwonek i zadzwonił.

Szybko otwarł ktoś okno i głos jakiś zawołał:

— Kochane dziecko... to ty wracasz nareszcie?...

Potem odezwały się szybkie kroki w sieni i zdziwiony gwardzista znalazł się w obecności starszej kobiety, która trzymając lampę przyglądała się przybyszowi.

— Boże, to nie on!...

— Proszę mi wybaczyć — rzekł żołnierz, widząc, że popełnił pomyłkę. Zbłądziłem. Mówiono mi, że hotel nie daleko. Mogłem przecież domyślić się.

Dom ten nie jest hotelem. Proszę mi wybaczyć, ale jestem tak zmęczony...

Matka Ludwika jakby była w pół nieprzytomna. Spojrzawszy na biedaka, który mógł być z jej synem w jednym wieku, była wzruszona i łzy poczęły wiliżać jej oczy.

— Proszę wejść rzekła w końcu. — Nikt nie powinien wiedzieć, że pana pozostawiła na dworze w takim powietrzu. Kto wie, czy moje biedne dziecko nie błąka się tak samo po nocy i nie szuka noclegu.

Zaprowadziła go do pokoiku, usadziła na stolem, przyniosła przygotowaną zimną wieczerzę i postugując mu, mówiła z nim o synu.

— Biedaczek. Jak mu tam wiedzie się, w domu miał wygodę!... Kiedy odchodził sama zrobiłam mu modrą ciepłą czapkę na głowę, aby mu chronić przed mrozem uszy.

Żołnierz stracił nagle apetyt. Jakby mu potrawa uwięzła w gardle.

Przypomniał sobie, że kiedy stał na łączce pod Sedanem, dokąd ich straż niemieckie zapędziły, obok stał młody gwardzista podobny do niej. Miał na głowie modrą czapkę wełnianą, z której śmiały się towarzysze. Pewnego wieczora chciał uciec. Straż go zastrzeliła. Czapka spadła mu głowy. Widział zsiniałą w śmierci twarz gwardzisty. Zachował ją sobie w pamięci. Zaiste był to syn wdowy

Żołnierz wstał, podziękował za gościnność, pocałował wdowę w rękę i powiedział, żegnając się, że powinna ufać, jeszcze wiele francuzów powróci.

Potem wziął kapelusz i wyszedł.

Gdy był na dworze utarł nos i wilgotne oczy. Wiedział doskonale, że modra czapka już nie wróci.

—oOo—

„W pogotowiu dla odparcia zamachów”

Odezwa pomorsko-górnośląskich towarzystw powstańczych.

Zarząd związku towarzystw powstańczych i wojaków D.O.K. VII ogłasza odezwę w której m. in. powiedziano:

— Powstańcy i Wojacy! W naszej niepodległej Rzeczypospolitej wybuchła waśń braterska i stworzyła krwawe zajścia w stolicy kraju, w Warszawie, od dnia 12—15 maja rb. Wypadki majowe powinny oświetlić jak błyskawicą nasze sumienie narodowe i wykazać błędy, które w naszej Ojczyźnie popełniono. Wasz zarząd na terenie D. O. K. VII wezwał delegatów w czasie rozruchów do Poznania, gdzie uradziliśmy wspólnie stanąć w pogotowiu dla odparcia zamachów odwiecznego wroga Państwa na granice nasze i na straży ładu i porządku. Bogu Najwyższemu chwala, że walka bratobójcza zakończyła się...

— Druhowie, nakazem chwili jest spoiłość

Podbój Polski przez żydów

„Polak-Katolik” pisze o niebezpieczeństwie żydowskim:

„Żydzi, w większej części Polski, nie tylko zawojowali nasz handel, przemysł, nasze banki (na 100 banków 80 żydowskich), ale zawładnęli i prasą, bo prawie połowa wydawnictw periodycznych, znajduje się na usługach żydowskich, będąc wspierana przez kapitał żydowski.

Na stu właścicieli kinoteatrów w Polsce, przypada 95—właścicieli żydów.

A cóż mówić o całej falandze żydów przy pocztach, kolejach, skarbowości, adwokaturze, medycynie, sędziostwie i innych t. zw. wolnych zawodach!

Lepiej nie mówić, bo to zbyt bolesne...

Nie brak żydów nawet na takich urządzeniach, jak ministerstwo spraw zagranicznych Poselstwo polskie w Wiedniu: dr. Mendel Parnes, dr. Berger, sekretarz legacyjny dn. Szarota (wl. Moryc Szarlit); w konsulacie dr. Feniger, Marska (recte—Deiches). W Warszawie, w centrali min. spraw zagranicznych zasiada 16 żydów i żydówek. Tymczasem chyba dosyć...”

naszych szeregów, która nie doznała żadnego szwanku. Wyszliśmy z dni majowych silni, bo jednomyślni. Rozwijamy dalej falangę naszych oddziałów. Trzeba powstańców, stojących na uboczu, za chęć do naszej organizacji, mianowicie wojaków,

którzy opuścili szeregi wojskowe. Trzeba usilnie zabierać w nasze kadry oficerów i podoficerów rezerwy i współpracować stale z władzami wojskowymi. Staniemy się wielką armią powstańców i wojaków, silni na duchu i ofiarni czynem, patrząc uważnie na słupy graniczne i słuchając pilnie czy gad bolszewizmu nie wpełza ku naszym domom. Bracia powstańcy i wojacy, rozwijajmy się ze zdwojoną energią, by móc w krwi i żelazie utopić bolszewickich podpalaczy, bo dla nich nie znamy pardonu, a zewnętrzny wrogom rzucmy dumnie w twarz: Jeżeli chcecie naszej ziemi, to spróbujcie pierw ją wziąć. Tak nam dopomóż Bóg.

Apolityczność.

Jak ją rozumie nowy dowódca Krakowskiego Okr. Korpusu gen. W. Wróblewski.

Świeżo mianowany dowódca Okr. Korp. Krakowskiego, na miejsce gen. Kulińskiego, posadzane go o sympatię „witosowskie”, przejściowo dowódcą okręgu Warszawskiego, w czasie wypadków majowych, generał St. Wróblewski zdeklarował się jako zdecydowany przeciwnik polityki w wojsku. Jak donosi „Polska Zbrojna” zwołał nawet w Krakowie specjalną konferencję prasową, na której pouczył przedstawicieli opinii, że armia to świętość, która powinna stać zdala od polityki partyjnej czy jednostkowej, oddana wyłącznie sprawie ojczystej.

Parę tygodni temu apolityczny generał był wystawiony właśnie na próbę ogniwą swych podległych. Ilustracją jak rozumiał wówczas konieczność zupełnego odseparowania armii od wszelkich antagonizmów politycznych, jest pierwszy rozkaz, który podpisał na stanowisku D-cy okręgu warszawskiego, oznaczony n-rem 28 z d. 14 maja rb.

Poszczególne fragmenty cytujemy dosłownie:

1. Z ROZKAZU NACZELNEGO WODZA OD DZISIAJ PEŁNIĆ OBOWIĄZKI D-CY O.K. NR. 1.
2. ŻOŁNIERZE! KRWIĄ WASZĄ I BOHĄ

Aforyzm marsz. Piłsudskiego.

POLSKA ZBROJNA Z DNIA 11-GO BM. PODA JE, ŻE P. MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH PIŁSUDSKI, OFIAROWUJĄC TYGODNIKOWI FRANCUSKIEMU ILLUSTRATION, NA PROŚBĘ REDAKCJI, JEDNO ZE SWYCH OSTATNICH ZDJĘĆ, DOŁĄCZYŁ AFORYZM, KTÓRY BĘDZIE PODANY RAZEM Z KLISZĄ, AFORYZM BRZMI:

— LUBIĘ NIESPODZIANKI, A JEDNAK NIE SPODZIANKA MA SWĘ PRZYKRĘ DLA AUTORÓW STRONY. NIKT JAKOBY AUTORÓW NIESPODZIANEK NIE LUBI, NIE ROZUMIEM DLA CZEGO, CHYBA DLATEGO, ŻE LUDZIE WTEDY UZEWNĘTRZNIAJĄ SWOJĄ SŁABOŚĆ.

TERS-KIM TRUDEM ZDOBYTA WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY ZOSTAŁA ZAGROŻONA PRZEZ GARSZ WARCHOŁÓW REAKCYJNYCH Z FOSLEM WITOSEM NA CZELE, KTÓRZY ZMIERZALI DO ZROBIENIA Z PAŃSTWA I ARMII NA RZĘDZIA WPLYWÓW SWYCH PARTYJ I SWYCH MAŁYCH AMBICJI.

NACZELNY WÓDZ MARSZAŁEK PIŁSUDSKI UDAREMNIŁ PLANY ZERODNICZEJ KLIKI I T. D.

4 KOMUNIKAT SYTUACYJNY. WOJSKA WIERNE NACZELNEMU WODZOWI MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU OPANOWAŁY JUŻ CAŁKOWICIE PRAGĘ I WARSZAWĘ... ETC.

Czynnikami obecnie kierujące w wojsku wraz z gen. Wróblewskim nie spostrzega zapewne żadnej sprzeczności między przytoczonym rozkazem a wystąpieniem gen. Wróblewskiego w Krakowie.

Oni tak właśnie rozumieją apolityczność.

Owacja, która spotkała gen. Dreszera.

W PIĄTEK WIECZÓR DWORZEC GŁÓWNY BYŁ WIDOWNIĄ CIEKAWĘJ OWACJI ZUPEŁNIE NIESPODZIEWANIE I SAMORZUTNIE ZORGANIZOWANEJ PRZEZ PUBLICZNOŚĆ POD ADRESEM GENERAŁA DRESZERA.

OTÓŻ, GDY GEN. DRESZER, KTÓRY POCIĄGIEM POŚPIESZNYM O GODZ. 11 WYJEŻDZAŁ DO KRAKOWA UKAZAŁ SIĘ NA PERONIE, PUBLICZNOŚĆ POZNAJĄC OSŁAWIONEGO GENERAŁA ROZPOCZĘŁA WZNOSIĆ OKRZYKI: „NIECH ŻYJE PRAWORZĄDNOŚĆ! NIECH ŻYJE RZĄD WIOSNA! PRECZ Z BOLSZEWIZMEM!”

GEN. DRESZER WIDOCZNIE ZAŻENOWANY ENTUZJASTYCZNYM ZACHOWANIEM SIĘ TŁUMU NIE PODZIĘKOWAŁ NAWET ZA OWACJĘ I POŚPIESZNIE UKRYŁ SIĘ W WAGONIE.

— oOo —

ROBERT MAGILL.

Poradnik dla żon.

(Uwagi i wskazówki).

Kobieta powinna być zawsze dumna ze swego męża. Nie nie osłabia bardziej uczucia, jakie żywi dla niego, niż widok niedbałego, nieogolonego potwora w przydeptanych pantoflach ramnych, epa żywiającego z zachłannym apetytem śniadanie.

Jest to oczywiście drobnostka, którą dzięki stanowczości zmienić można. Mąż może być nauczony, aby chodził po domu starannie ubrany.

Wogóle małżonek winien być stale wychowywany i trenowany, jak koń wyścigowy. Powinien zawsze czuć wędzidło, ale tylko wtedy mocniej być szarpnięty, gdy chodzi o karę za popełnione nieposłuszeństwo lub chęć wyłamania się z karłów. Trochę pochwał też można czasem udzielić, ale niezbyt wiele, by nie zmarować mężczyzny.

Idealną metodą opanowania tego rumaka jest stalowa ręka w mięciutkiej rękawiczce. Jeśli od zbyt silnego trzymania przetrze się rękawiczka i stal gniecie, tem gorzej dla męża. Pocóż nadwyrezać rękawiczkę?

Ze wszęch miar wskazaniem jest posiadanie pieska, gdyż mąż potrzebuje zawsze czegoś, na czem by mógł złość swą wyrzucić. Niestety, czasem wywiera ją na Tobie...

Jeśli zdołasz wtedy z powodu jego brutalności wycisnąć parę łez — będzie przybity i zgodzi się na kupno nowego kapelusza. Znam niewiastę, która umiejętność tę wzniosła do doskonałości. Gdy stukła filizankę i płakała, dostawała nowy kasak.

Gdy zaś chciała suknie, stawiała w polu działania łokci męzowskich ulubiony dzbanuszek porcelanowy. Szczytem przezorności było, że wybierała w tym celu dnie wielkich wyprzedzaży.

Skoro mówimy o ubraniu, pamiętaj, że ty powinnaś zwracać uwagę mężowi, kiedy ma sobie kupić nowe ubranie. Mąż nie ma w tym kierunku dostatecznej inicjatywy i wogóle niechętnie rozstaje się ze starymi rzeczami. Upodobanie do rozciągania się też na ramne pantofle.

Małżonkowie zawsze pałają za dużo. Jeśli masz nieostrożność powiedzieć, że jest karygodnym przy zwyczajeniu zostawiania niedopałków na spodeczkach i talerzach — będzie je mąż potajemnie wrzucał do wazonów lub poprostu wtykał do kieszeni. Jest rzeczą wprost niemiłą przy liczeniu pieniędzy męża, podczas gdy on śpi, natrafić w kieszeni na brudny niedopałek.

Mąż jest przeważnie nieporządny. Ale gdy podniesiesz z dywanu jego spodnie i wyprostowawszy je, powiesziesz — łatwo się rozgniewa. Wedle jego mniemania, szafa jest po to, by wisiały w niej rzeczy, których się nie używa.

Nie próbuj szukać jego spinki! Niektórzy mąż czyżni znajdują ją rano samsi stosunkowo prędko. (W każdym razie niszczą się podczas tego meble!)

Od czasu do czasu musi być jednak zrobiony porządek w szufladach męża. Wszystkie świstki i kartki powinny być wyrzuć, a koperty spalić. Czyń to jednak zawsze, kiedy męża niema w domu, bo każdy mężczyzna, widzący sprzątającą u niego żonę, staje się krwiożerczy...

Nie zaszkodzi zabrać męża raz do wielkiego magazynu. Mężczyzna ma absurdalne pojęcie o celu takiego domu. Myśl, że istnieje on po to, aby

kupować tam rozmaite rzeczy. Podczas, gdy ty przetrzasz stopy resztek lub zmuszasz sprzedawcę do dowiedzenia ci, że jest pożyteczny dla świata, wyłożeniem na ladę całego posiadadanego w swym oddziale towaru, tak, że łatwo ci zorjentować się, co możesz gdzieindziej taniej kupić — mąż nie bierze w troskach twych udziału i drecze dalej, zrzucając w przejściu rozmaite tłuące się przedmioty. W wielkich magazynach męzowie winni być prowadzeni na smyczach.

Możesz też zostawić męża przed domem sprządaży i sprawdzić jego ograniczenie — będzie bowiem czekał przed drzwiami, którymi wszedł do magazynu, pewien, że wyjdiesz temi samymi.

Nie jeszcze nie wiesz o odżywianiu męża, a jest to rzeczą wielkiej wagi. Jeśli nie będziesz go dostatecznie karmić, to pojedzie sam i naję się w restauracji.

Mężczyźni jedzą wogóle wszystko i w gospodarstwie, gdzie jest pan domu, nie powinno się zmarnować i być wyrzucone.

Jeśli oczekujesz gości, tuż przed ich przybyciem pamiętaj wejść do jadalni, sprzątnąć okruchy, które w ostatniej chwili mąż rzucił na podłogę, albo usiłował wdeptać dla niepoznaki w dywan.

W każdym bądź razie nie widzę powodów, dla których kobieta nie zdołałaby wychować najdzikszego małżonka tak, że zwykle drobnostki nauczy się robić rozsądnie.

Za to musisz jednak pomówić z nim czasem o interesach i iść razem na drogie miejsce do teatru zamiast poprostu do kina. On tak chce — więc mu ustąp.

— oOo —

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wiedza na usługach bolszewizmu.

Stan oświaty w Sowdepji i sposoby nauczania.

Metody sowieckie zniszczyły nietylko cały dorobek materialny, lecz także kulturalny i naukowy Rosji. Miazdzący sąd o zgubnych wpływach rządów sowieckich na stan nauki w Rosji wypowiada uczonej prof. niemiecki dr. Ernest Bresslau a więc osobnik, który zupełnie nie ma interesu w tem, by stosunki sowieckie przedstawiać w oświeceniu nieprzychylnym. Dr. Bresslau sąd swój opiera na spostrzeżeniach kilkumiesięcznej podróży naukowej, jaką odbył ostatniej jesieni po Rosji sowieckiej. Sąd ten streszcza się w następujących wywodach:

Nauka nie stoi w Rosji na usługach społeczności, jeżeli chodzi o określenie ogółu społeczeństwa, lecz pozostaje pod dyktando partii komunistycznej, a więc pod wpływami znikomej mniejszości narodu rosyjskiego. Wolności wiedzy w Rosji nie ma. Komisarz dla oświecenia publicznego Lunczarskij nie tak dawno temu oświadczył, że wolność nauki stosować się da jedynie do nauk praktycznych, jak medycyna, nauki przyrodnicze, technika i pokrewne materje, nigdy zaś do nauk takich jak historia, filozofja i prawo. Dla tych gałęzi wiedzy istnieje tylko jedna prawda a tą nauką nauki jest teoria Marxa. Tak samo charakterystyczną była odpowiedź komisarza oświatowego na pytanie pewnego Amerykanina, jak należy rozumieć w Rosji prawo krytyki. „Krytyka“ mówił Lunczarskij — rozwija się już w dziecku wobec wszystkiego, co jest przestarzałe, burżuazyjne, lecz krytyka panującej teorii i systemu państwa jest niedozwolona i ścigana jaknajostrzej przez cenzurę. Tak też jest w istocie, jak zapewnia prof. Bresslau z własnego doświadczenia. Na polu filozofji nauk politycznych, prawnych i historycznych dozwolono tylko to nauczać, na co godzi się doktryna partji. Niezależne badania naukowe w tych dziedzinach są narazie zupełnie niemożliwe. Zaopatrywanie uczonych rosyjskich w literaturę zagraniczną podlega najściślejszemu nadzorowi. Dzieła, których studjum jest niepożądane dla Centrali sowieckiej — a do nich należą np. także prace socjalistów zagranicznych nie zostają wydane. Że w takich warunkach

nauka rosyjska może istnieć, pochodzi to stąd, że rząd sowiecki powoli przychodzi do przekonania, że bez niej nie może się obyć tak samo, jak nie może się obyć bez fachowców w technice.

Bardzo charakterystyczne światło na stan wiedzy w Rosji rzucają przepisy dotyczące kształcenia młodzieży na uniwersytetach. W Rosji obowiązuje Numerus clausus, regulujący liczbę dopuszczonych rocznie do studjów młodzieży, która przyjeta zostaje jedynie na podstawie poświadczenia władzy. W celu uprzywilejowania chłopom i robotnikom wstępu na uniwersytety i sproletaryzowania tychże utworzono 4-klasowe zakłady przygotowawcze (rabocznoj fakultiet. — Rabfak).

W roku 1925 dopuszczono do studjum na uczelniach technicznych, rolniczych, weterynaryjnych i handlowych, prawnych, ekonomicznych i leś-

nych, medycznych, przyrodniczych i pedagogicznych i artystycznych ogółem 16.230 nowo zapisanych. Z tego zarezerwowano 7.240 miejsc wychowankom Robfaku, 2.485 członkom partji komunistycznej, 1.634 członkom zrzeszeń zawodowych, 1.260 dzieciom chłopskim, 190 miejsc pozostaje do dyspozycji Centr. Komitetu Partji Komunistycznej, 345 miejsc zarezerwowano dla wymiany słuchaczy poszczególnych republik sowieckich, czyli razem 13.154. Resztę 3076 miejsc pozostawiono dzieciom pracowników umysłowych przypada 858 miejsc a więc 5,4 proc. Tak więc dzieciom tych pracowników jak i wogóle t. zw. burżuazji dostęp do uniwersytetu jest uniemożliwiony, nawet wyjazd zagranicę dla celów kształcenia się jest wzbroniony. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że fabrykowany masowo materiał studecki, dopuszczany do studjów bez tradycji i przygotowania naukowego, musi wpłynąć obniżająco na przyszy stan nauki rosyjskiej. Jeżeli eksperyment ten, jak wiele innych eksperymentów sowieckich, nie powiedzie się, będzie on grobem nauki rosyjskiej.

Bohater Atlantyku.

Co robi Alan Gerbault, który na łódce przepłynął Atlantyk.

Od dłuższego czasu zaginęła wieść o słynnym żeglarzu francuskim, Alanie Gerbaultie, który ub. roku przepłynął samotny cały Atlantyk z Marrylji do Nowego Jorku na małym jachcie żaglowym „Firecrest“. Gerbault przedsięwziął drugą śmiałą podróż tego rodzaju przez Ocean Spokojny, ale przy dojeździe do archipelagu Tahiti w Polinezji, słuch o nim zaginął i słusznie opinja sportowa i kulturalna świata niepokoi się o los tego nieustraszonego sportowca i żeglarza.

Przypomnijmy, tutaj ciekawy moment, kiedy Gerbault po przepłynięciu Atlantyku stał się punktem artakcji światowej. Był literalnie zasypany listami, w których ofiarowano mu usługi, towarzysztwo, miłość, pieniądze, gratulacje i t. d.

Jakieś dziecko 8-letnie ostrzegało Gerbaulta ażeby nie udawał się na Pacyfik, gdyż ocean ten jest bardzo niebezpieczny. Jakis 60-letni wilk morski, urodzony w Norwegii i energiczny jak mło-

dy chłopiec, proponował mu swe usługi, twierdząc iż doskonale umie kierować łodzią żaglową i gotować. Inny starszy marynarz, o nastroju desperackim pragnie przyłączyć się do ryzykownej żeglugi jachtu, ażeby już z niej nie wrócić.

Również chciał się nająć do Gerbaulta: jakiś bezrobotny marynarz, zajęty obecnie jako garson w kawiarni, mówiący 9-cioję językami w tel. liczbie „po angielsku i po amerykańsku“, jakiś inny stary marynarz, który 12-ście razy przeżeglował ocean na żaglowcach trzymasztowych, jakiś pasażer z talentem pisarskim, który w podróży mógłby redagować opisy Gerbaulta, młody Amerykanin, ważący 150 funtów i liczący 18 lat, który był nawet gotów dopłacić za prawo podróży.

Pewien wynalazca proponował Gerbaultowi śrubę, której radzi używać w podróży, zamiast żagla. Francuz — kapitan dalekiej żeglugi pisze do niego list z Austrii, zawierający jedyny frazes mający 5000 słów i rozłożony na 16 stron mocno ścieśnionego pisma, z dopiskami pomiędzy wierszami. Autor radzi żeglarzowi udać się do króla Jerzego V, o oddanie Francji wysp Normandzkich, czego król angielski nie będzie mógł mu, ze względu na jego bohaterski czyn, odmówić. Prócz tego autor proponuje wynalazek dla zwiększenia biegu i szybkości statków, który mu skorał konsul francuski w Australji.

Nie brak również było listów ekscentrycznych niewiast, które przeważnie pragną skaptować Gerbaulta mniej samotnej żegludze przez umiejętność gotowania, prania, łatania i cerowania, jedna zaś twierdzi, iż jest zdolna do wszelkiej pracy, od chłopca okrętowego do dystyngowanego sekretarza! Znalazła się i taka, która dopiero co przysłała sama pieszo z Los Angeles, przebywając 3.600 km. drogi, słuchając w pustyni kalifornijskiej podczas nocnych marszów wycia kujątów. Inna znów żałuje, że się nie urodziła chłopcem i uważa, że nadarza się sposobność ziszczyć swój ideał.

wyspecjalizowały w kierunku wytwarzania jemu potrzebnych materiałów, albo gdy on sam jest w stanie je wytwarzać, wtedy wysyła do fabryk swego kontrolera, który im przykłada nóż do gardła: albo żąda oddawania towaru po znizonych cenach, albo zupełnego zaprzestania zamówień i grozi konkurencją samego Forda.

Kupiec niemiecki o kupcu amerykańskim.

Jak się w Ameryce kupuje i sprzedaje.

Związek niemieckich kupców wydelegował kilkudziesięciu swoich członków do Ameryki, ażeby w tym kraju postępu zbadać sposoby nowego prowadzenia handlu. Prezes związku powróciwszy z tej podróży udzielił dziennikarzom następującego wywiadu.

Rzeczą najbardziej uderzającą, która jest cechą amerykańskiego kupiectwa, to t. zw. „serwice“, czyli usługa klientów. Jest ona tak dalece akurata, że w Ameryce można wymienić towar zakupiony nawet po kilku miesiącach personel jest wytrenowany i wytresowany w kierunku możliwości i usłużności, a ułatwienia kredytowe rozciągają się na całe lata, przyczem nadwyżka w porównaniu z cenami przy placeniu za gotówkę jest minimalna. Prowadzi to nieraz i często do nadużyć ze strony kupującej publiczności. I tak np. w jednym z dużych sklepów amerykańskich 27 % zakupionych towarów powraca znowu do magazynów.

W rozwoju handlu detalicznego zaznaczają się nowe kierunki. I tak np. silnym konkurentem bazaru, w którym można wszystko dostać są znowu sklepy t. zw. lańcuszkowe, „chain store“, z niewielu gatunkami towarów, ale za to z bardzo wielu odłamami tego samego gatunku. Naturalnie wyżej od takiego „chain store“ znajduje się bazar, podzielony na poszczególne magazyny, składające się wyłącznie z takich „chain store“. W każdym po szczególnym skrzydle bazaru znajduje się oddzielny sklep. Wielką konkurencją dla sklepów wyżej wymienionych są przedsiębiorstwa wysyłkowe, ogromnie rozwinięte, które pocztą wysyłają na wszystkie strony państwa swe towary. Ręka w rękę z konkurencją idzie jednakowoż czystość rak i łączy się poszczególnych firm celem wspólnego za-

kupu towarów. Ta czystość rak idzie tak daleko, że kupcy wcale nie kryją się wobec swoich kolegów ze swoimi obrotami i ci mają w każdej chwili wgląd w ich księgi.

Wrażenia, jakie ów Niemiec wyniósł z zakładu Forda, były ujemne. Jest on zdania, że system Forda jest to tworzenie nowego niewolnictwa i niebezpiecznego wyzyskiwania ludzkiej pracy. Jakkolwiek bądź jest on pożyteczny dla odbiorcy, nawet dla pracownika, to jednak prowadzi do zamienienia człowieka na maszynę i szkodzi ogólnemu gospodarstwu. Jest rzeczą też typową, że zużycie materiału ludzkiego u Forda jest szybsze, ponieważ nikt nie wytrzymuje dłuższy czas tego systemu pracy i szybko musi porzucić miejsce. Podobnie też postępuje Ford i w stosunku do reszty przemysłu. Daje on pewnym fabrykom regularne zamówienia, ażeby dostarczyły materiału, którego potrzebuje.

Gdy po kilku latach fabryki zupełnie się już

Lekeja języka niemieckiego.

Jeżeli w kraju Hotentotów (Hottentoten) łapie się kangury (Beutelratte) do klatek (Kotter) zabitych deskami (Lattengitter), to taka klatka nazywa się po niemiecku Lattengitterkotter, a uwięziony w niej kangur: Lattengitterkotterbeutelratte.

Kiedyś aresztowano hotentota za to, że wykonał zamach (Attentat) na hotentotkę matkę (Hottentotenmutter) dwojga jakających się dzieci (Stotttertrottel). Matka była więc Hottentotenstotttertrottelmutter, a sprawa zbrodni — Hottentotenstotttertrottelmutterattentat. Wobec braku miejsca w

więzieniu, zamknięto go do wyżej wymienionej klatki dla kangurów (BeutelratteLattengitterkotter). Zwierzę przestraszone widokiem zbrodniarza, wyskoczyło z klatki, lecz zostało schwytane przez dozorcę który melduje o tem poljeji:

— Złapałem Beutelratte!
— Którego?
— Attentäterlattengitterkotterbeutelratte.
— Takich jest kilka! O którym mówisz?
— Hottentotenstotttertrottelmutterattentäter
— Aha! Przecież mogłeś od razu powiedzieć że to (uwaga!): Hottentotenstotttertrottelmutterattentäterlattengitterkotterbeutelratte!

KRONIKA

Niedziela, 13 czerwca — Antoniego.
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji Piotrkowska 103

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radjofon



Park m.
Sienkiewicza,
Otwarta
od godz.
10-tej rano
do 23 w.

WIDOWISKA

Teatr Miejski „Kobieta, wino, dancing”.
Teatr Popularny „Żonaty kawaler”.
Casino „Dzieci Francji”.
Reduta „Hrabianka popychadło”.
Luna „Płochy kobietki”.
Grand-Kino „U wrót śmierci”.
Odeon „Indyjski grobowiec”.
Dom Ludowy „Szaleństwo z miłości”.
Kino Spółdzielni „Luksusowe kobiety”.
Apollo „Indyjski grobowiec”.
Corso „Ze śmiercią w zawody”.
Resursa „Zdrada, której nie było”.
Miejski Kin. Oświat. „Ludzie”.

—oOo—

Wiadomości bieżące.

D. O. K. Łódź zostanie zniesione

JAK SIĘ DOWIADUJEMY Z WIAROGODNEGO ŹRÓDŁA, W MINISTERSTWIE SPRAW WOJSKOWYCH ROZPATRYWANA JEST SPRAWA ZNIESIENIA ODDZIELNEGO OKRĘGU KORPUSU ŁÓDŹ I WCIELENIA ŁÓDZI I WOJEWÓDZTWA DO INNYCH OKRĘGÓW WOJSKOWYCH.

OBECNIE SPRAWA JEST JUŻ PRAWIE ZDECYDOWANA I ŁĄCZY SIĘ Z NIĄ CAŁKOWITE ZREORGANIZOWANIE WSZYSTKICH OKRĘGÓW WOJSKOWYCH W KRAJU. (BIP)

Mane, tekel, fares dla
dyr. Szyfmana.

Dyr. teatru Krakowskiego dr. Zygmunt Nowakowski przybył do Łodzi, by wszcząć rokowania z szeregiem czołowych artystów teatru łódzkiego.

Grozi to rozbiściem naszego doskonałego zespołu. Co na to p. dyr. Szyfman. (j)

Czy wolno handlować weksłami, które uległy protestom

W związku z nieporozumieniami w sprawie odstępowania weksli protestowanych, dowiadujemy się, że weksle takie mogą być odstępowane lecz nowonabywca traci pewne prawa, jakie miał poprzedni właściciel weksłu.

Przy odstąpieniu takiego weksłu należy dolepić doń czysty kawałek papieru i napisać, że odstępuje się go z dopiskiem „bez odpowiedzialności aby poprzedni właściciel weksłu nie był zmuszony na żądanie oddać pieniądze nowonabywcy”.

Pozatem nowonabywca takiego protestowanego weksłu nie może uzyskać klauzuli w sądzie, lecz tylko trybem zwykłego wyroku sądowego i o ile suma weksłu jest wyższą od 1,000 zł., to sprawa musi oprzeć się o sąd okręgowy. (u)

OGRANICZENIE EMIGRACJI POLSKIEJ DO ST. ZJEDNOCZONYCH.

Na rok 1927 liczba emigrantów z Polski ma być ponownie zmniejszona do 4,536 osób. Obecnie wynosiła ona 5,982 rocznie.

Min. przemysłu i handlu przybywa do Łodzi.

Naturalnie jeśli się nie rozmyśli

W końcu czerwca przybyć ma do Łodzi nowy min. przem. i handlu p. Kwiatkowski. Według informacji kół miarodajnych przyjazd ten ma na celu dokładne zapoznanie się z sytuacją w łódzkim okręgu przemysłowym. Podczas konferencji z przedstawicielami łódzkich sfer gospodarczych omówione zostaną wszystkie bolączki zarówno przemy-

ślu, jak i kupiectwa łódzkiego. Szczególna uwaga sfer rządowych jest zwrócona na konieczność przyścia z wydatniejszą pomocą przemysłowi i handlowi, który poważnie nie domaga. W szczególności mają być uwzględnione postulaty średniego przemysłu włókiennego oraz drobnego kupiectwa. (E)

—oOo—

Bezrobocie

Na terenie Łodzi zmniejszyło się o 1700 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (m. Łódź, powiaty: łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński) w dniu 12 czerwca 1926 r., było zarejestrowanych 60.164 bezrobotnych, w tym samej Łodzi 44,746, Pabjanicach — 4,520, Zduńskiej-Woli — 1,272, Zgierzu — 3,340, Tomaszowie-Maz. 4,717, Ozorkowie — 591, Konstantynowie — 454, Aleksandrowie — 67, Rudzie Pabjanickiej — 457.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu, 52,348 bezrobotnych. W tym 7,442 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 44,906 bezrobotnych zasił-

ki doraźne ze Skarbu Państwa, w samej Łodzi pobierało 41.479 bezrobotnych zasiłki: 6,734 z Funduszu Bezrobocia i 34,745 ze Skarbu Państwa.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie P. U. P. P. w Łodzi 550 bezrobotnych, otrzymało pracę 2,250 robotników, wysłano do pracy 215 robotników.

Urząd rozporządza 29 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów, 41 bezrobotnych w ciągu ubiegłego tygodnia otrzymało zaświadczenia na ulgowe przejazdy kolejami państwowymi.

—oOo—

Eksport włókienniczy do Chin.

We wtorek przyjeżdża przedstawiciel domu handlowego w Szanghaju

We wtorek przybyć ma do Łodzi prezes Domu Handlowego Polsko-Chińskiego w Szanghaju p. Wyżański. Pobyt jego ma na celu omówienie z przedstawicielami eksporterów łódzkich sprawy rozpoczęcia wywozu łódzkich wyrobów na Daleki Wschód, przeznaczonych do użytku w sezonie letnim.

P. Wyżański bawił już w Łodzi w ub. miesiącu i w wyniku dłuższych pertraktacji poza szeregiem drobnych transportów przeprowadzono kilka poważniejszych transak-

cji eksportowych. Na konferencjach w związku eksportowym ustalono już warunki pokrywania należności, przyjmując jako najdogodniejszą formę, akredytywy bankowe. Obecny więc przyjazd p. Wyżańskiego będzie miał w swym wyniku ustalenie przez związek eksportowy zasadniczego ujęcia stosunków gospodarczych Łodzi z Chinami na przyszłość. Wówczas można mówić o zorganizowaniu w Chinach składów konsygnacyjnych łódzkich firm. (E)

—oOo—

Nie utrudniać walki z klęską bezrobocia.

Apel pod adresem Dyrekcji Robót Publicznych

Walka z klęską bezrobocia jest dziś najważniejszym zadaniem rządu i społeczeństwa. Okazuje się jednak, że nie wszyscy dokładnie zdają sobie sprawę z doniosłości tej walki skoro są tacy, którzy jej nie popierają jak to czyni Dyrekcja Robót Publicznych przy Województwie.

Do obowiązków tej Dyrekcji należy między innymi egzaminowanie szoferów, chcących otrzymać prawo jazdy.

Dotychczas egzamin odbywa się tylko raz w tygodniu w środę, przyczem egzaminuje się około 10 osób.

Obecnie na terenie Łodzi istnieją 3 szk. szoferskie: z których każda wypuszcza,

miesięcznie około 40 kierowców samochodowych, a więc tylu, ilu może egzaminować Dyrekcja Robót Publicznych.

W ten sposób co miesiąc pozostaje około 80 kandydatów na szoferów i lista ta ciągle wzrasta, tak, że niektórzy, muszą czekać na egzamin po 3 miesiące i więcej.

Ponieważ niektórzy z uczniów szkół szoferskich są bezrobotni i ostatnie grosze wydał na to, aby otrzymać świadectwo umożliwiające im wyszukanie posady, poświadczanym byłoby, aby Dyrekcja Robót Publicznych wyznaczyła przynajmniej 2 dni w tygodniu na egzaminy, aby szoferzy mogli prędzej otrzymać prawo jazdy. Gog

Zdrowym zaszkodzi, chorych dobije.

Gospodarka apteczna Łódzkiej Kasy Chorych.

Fachowcy partyjni w roli kierowników aptekarstwa Kasy Chorych
120 tysięcy ubezpieczonych otrzymuje źle przygotowane preparaty apteczne.

Dalszy ciąg zarzutów.

O fatalnej gospodarce aptecznej w Łódzkiej Kasie Chorych pisaliśmy niejednokrotnie. Zarzuty nasze poparliśmy wynikami dochodzeń przeprowadzonych przez specjalną komisję.

Niechlujstwo, niedbałe przygotowywanie lekarstw, niewłaściwa miara i waga — to zarzuty dotyczące jakości materiału. Nadużycia przy dostawie lekarstw przez apteki prywatne, nadużycia przy retaksacji recept — to zarzuty dotyczące gospodarki administracji aptek Kasy Chorych.

Nadużycia przy retaksacji recept.

Nadużyć przy retaksacji recept dopuszczał się ówczesny kierownik aptek Kasy Chorych Rubaszkiwicz, który recepty aptek prywatnych taksował na korzyść pewnych uprzywilejowanych aptek. Naprzykład p. Rubaszkiwicz z recept za które już Kasa Chorych raz zapłaciła aptekarzom poraz wtóry formował nowe paczki i przedstawiał nowe rachunki Kasie.

Komisja badająca nadużycia znalazła cały szereg paczek z receptami, które faktycznie wcale nie były retaksowane, chociaż p. Rubaszkiwicz podawał je jako zretaksowane. P. Rubaszkiwicz pisał na oczekaniu minimalne kwoty rzekomo wynikłe z różnicy przy retaksacji recept. Pozatem skonstatała Komisja brak znacznej ilości paczek z receptami, które usunięto aby ukryć nadużycie. Charakterystycznym jest, że najmniejsze apteki zatrudniające minimalny personel podawały rachunki na bardzo znaczne sumy.

Fachowcy apteczni Kasy Chorych.

A teraz co do obecnego stanu aptek Kasy Chorych:

Wytwórnia leków Kasy Chorych znajduje się pod zwierzchnictwem p. inż. Szustera (znanego ze sprawy nieprawnych licytacji i kupna biurka) P. Szuster jest z zawodu inżynierem technikiem w dziale metalurgji. W Kasie Chorych zajmuje się wyrabianiem lekarstw i finansami. Do pomocy p. Szuster ma p. Holecgrebera podobno też inżyniera, jednajże jeszcze bez nostryfikowanego dyplomu.

Dyrekcja Zdrowia, a więc instytucja kompetentna zakwestjonowała stanowisko p. Holecgrebera w wytwórni lekarstw domagając się jego zwolnienia. Ale na skutek starania towarzyszy partyjnych Ministerstwo Zdrowia wstrzymało decyzje Generalnej Dyrekcji Zdrowia pozwalając na tymczasowe pozostanie p. Holecgrebera w Kasie.

Analiza państw. Inst. farmaceutycznego

Cóż dziwnego, że lekarstwa z wytwórni Kasy Chorych są mało warte jeżeli na cze

le wytwórni stoi inżynier-metalowiec. Ze w rzeczywistości preparaty Kasy Chorych są bardzo mało warte to stwierdziła analiza przeprowadzona w Państwowym Instytucie Farmaceutycznym w Warszawie.

Braki w preparatach.

Otóż na podstawie analizy Państwowego Instytutu Farmaceutycznego komisja kontrolująca gospodarkę w aptekach Kasy Chorych między innymi doszła do następującego wniosku.

Niemal wszystkie preparaty wzięte z wytwórni farmaceutycznej Kasy Chorych nie wytrzymują najmniejszej krytyki (dosłownie).

A oto dowody: Z wziętych do analizy preparatów stwierdzono braki.

Aqua calcis — zawiera 0,056 procent Ca (O H) 2 zamiast 0,148—0,167 proc. tj. około 30 proc. wodorotlenku wapnia przepisowego.

Ungt. Kalii jodati — maść żółtawa miejscami koloru brązowego, zjełczała. Zawiera wolny jod. Szmalec jest rozłożony.

Ungt. hydr. cinerei. — Maść niejednorodna. Oddziela się tłuszcz, olej barwy brązowej, zawiera 34 proc. rtęci zamiast 30 proc. Cały szereg innych przykładów fałszywego przygotowania preparatu podaje protokół analizy Państw. Inst. Farmaceutycznego.

Fatalne skutki.

Komisja badająca gospodarkę apteczną Kasy Chorych wydaje taką opinię.

Wytwórnia farmaceutyczna integralna część aptekarstwa, to nie jest jakieś małe laboratorium preparatów gulenowych w przeciętnej aptece prowincjonalnej lecz jest to apteka, która całymi balonami produkuje leki i zasila nimi wszystkie apteki Kasy wyrabiające około 2 milionów recept rocznie. Nieumiejętne czy niedbałe wykonanie chociażby jednego preparatu, jest bez porównania więcej szkodliwe i w skutkach więcej fatalne, niż fuszerowanie pojedynczych recept. Przy niedbałym wykonaniu recepty ucierpią nieliczne jednostki — przy nieodpowiednim zaś zrobieniu preparatu ucierpią całe rzesze chorych.

120 tysięcy osób otrzymuje złe preparaty.

Łódzka Kasa Chorych, z której czerpie pomoc lekarską i apteczną przeszło 120 tysięcy ubezpieczonych i rodziny tychże, nie może ignorować placówki farmaceutycznej, która daje fundament przy wyrabianiu recept. Wyniki analizy recept zawierających niedokładnie spreparowane artykuły lecznicze wytwarzane w wytwórni, muszą być ujemne, chociażby one zupełnie starannie i prawidłowo były wykonane przez pracowników aptecznych.

Nieumiejętność niedbalstwo czy oszczędność.

Teraz nasuwa się pytanie dlaczego preparaty farmaceutyczne Kasy Chorych są tak niedokładnie wykonane, że nie zawierają odpowiedniej ilości składników leczniczych. Czy to przez nieumiejętność niedbalstwo czy też przez oszczędność. Jeżeliby oszczędność była czynnikiem decydującym to w takim razie równałaby się występki.

Państwowy Instytut Farmaceutyczny wykazał, że wszystkie próbki specyfików wziętych do analizy nie odpowiadają wymaganym przepisom, a więc: syrolina, jecorol i t. d. W roku 1925 wyeksportowano 45058 butelek jecorolu i 36937 butelek syroliny. Taką więc liczbę tylko dwóch fałszywie przyrządzonych preparatów zużyli nieszczęśliwi pacjenci Łódzkiej Kasy Chorych.

Nieumiejętna i rozrzutna gospodarka.

Jak jest nieumiejętna i rozrzutna gospodarka w aptekach dowodzi najlepiej fakt że Kasa Chorych płaci około 10,000 złotych rocznie za wodę destylowaną a nie kupi sobie najzwyklejszego aparatu destylacyjnego w jaki jest zaopatrzona każda, nawet mała apteka łódzka.

Tabletki, których Kasa zużywa rocznie za dziesiątki tysięcy złotych dotąd nie są wyrabiane w wytwórni Kasy Chorych chociaż maszynka do wyrabiania tabletek kosztuje tylko 520 franków.

Podobnych przykładów jeszcze wiele można wyliczyć.

Fałszywe rezultaty badania krwi.

W dziale bakterjologiczno-rozpoznawczym dzieje się to samo. Badania wykazują co innego niż jest w rzeczywistości: Było kilka tego rodzaju wypadków, że jeśli by chorzy zastosowali się do wyników badania mogliby to życiem przypłacić. (Badanie krwi syst. Wassermana).

Czy się dziwić niechęci?

Nieumiejętność, niedbalstwo, lekceważenie obowiązków i życia pacjentów idzie w parze z oszczędnością i nadużyciami na niekorzyść Kasy i jej członków.

Kasa odgradza się chińskim murem przed ingerencją czynników fachowych zainteresowanych w tem by zdrowie pacjentów poprawiało się i by aptekarstwo stało na odpowiednim poziomie.

Kierują aptekami Kasy ludzie, których jedynymi kwalifikacjami fachowymi są mandaty partyjne. Interesom partji i poszczególnych działaczy podporządkowuje się zdrowie 120 tysięcy członków Kasy.

Czy można się dziwić niechęci jaka do Kasy Chorych czują ubezpieczeni członkowie.

Dnia 12 czerwca 1926 r. o godz. 4 rano po długich cierpieniach rozstała się z tym światem opatrzona św. Sakramentami przeżywszy lat 82

ś. † p.

Kunegunda z Pagowskich

KIESZKOWSKA

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Kilińskiego 209 na Stary cmentarz katolicki nastąpi w poniedziałek dnia 14 czerwca o godz. 6 po poł.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

1798—

syn, córki, zięciowie, synowe, wnuki i prawnuki

Protektorzy i protegowani.

Jak Fundusz Bezrobocia wypłaca pracownikom umysłowym głodowe zasiłki

Kilkakrotnie już wpływały do naszej Redakcji skargi pokrzywdzonych przy wypłacie zasiłków pracowników umysłowych. Milczeliśmy dotychczas, wychodząc ze założenia, że w takiej ad hoc skonstruowanej maszynie — jak Fundusz Bezrobocia — nie wszystko iść może tak sprawnie, jakby należało, zwłaszcza wobec ogromnej liczby i co raz to bardziej zwiększającej się masy bezrobotnych pracowników umysłowych.

Ostatnio jednak zaczynają się tam dziać rzeczy, nie mające nic wspólnego choćby z tak zwaną „solidarnością koleżeńską” a raczej potwierdzające słusność starożytnych Rzymian, którzy w podobnych wypadkach mawiali: homo homini lupus — człowiek człowiekowi wilkiem.

Aby zrozumieć, o co w danym wypadku chodzi musimy się cofnąć nieco wstecz. Otóż dawniej wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi zostali podzieleni w miarę zgłaszania się — na grupy, których ostatecznie było zarejestrowanych 10 i według grup Fundusz Bezrobocia wypłacał zasiłki. W dniach 2-16 kwietnia br. cztery ostatnie grupy tj. od 7-ej do 10-ej włącznie otrzymały zasiłki.

Wskutek starań bezrobotnych oraz przew. zarządu F. B. p. insp. Kulickowskiego wydane zostało i ogłoszone w prasie rozporządzenie o przeprowadzeniu nowej rejestracji wszystkich bezrobotnych, według alfabetu poczem wypłata zasiłków miała następować zawsze wedle kolejności liczb rejestrowanych. Przy tej sposobności nie zawadzi dodać, że bezrobotni delegowani od związków zawodowych do zarządu F. Bezrobocia, potrafili wcześniej poza kolejnością alfabetu zarejestrować się, jako że bliżej stołu będąc, wcześniej dowiedzieli się o mającej nastąpić rejestracji.

Według rozporządzenia p. Kulickowskiego wypłata następna w czasie od 21-31 maja miała być uskuteczniiona już wedle nowej rejestracji.

Tymczasem delegaci, którzy przy systemie grupowym zawsze korzystali bo otrzymywali zasiłki przy każdej wypłacie bez względu na to, do której grupy należeli, wskutek nieuwagi czy też małej siły woli p. Kulickowskiego, pokierowali sprawę tak, że wypłata nastąpiła jeszcze wedle grup — a zatem zasiłki otrzymali bezrobotni, którzy ostatni zasiłek otrzymali w lutym i marcu t. i. grupy 1-6 włącznie.

Ponieważ jednak po wypłacie tych grup pozostała jakaś nadwyżka więc w ostatnim dniu t. j. 31 maja wypłacano według alfabetycznej rejestracji bezrobotnym, mającym numery rejest. od 1-130 włącznie, czyli — dziwnym trafem — zasiłki otrzymało 41

delegatów — prowodyrów. z kategorii, tej, która otrzymała zasiłki w kwietniu, a którzy postarali się przy rejestracji o najniższe numery.

We środę dnia 16 bm., ma nastąpić wypłata zasiłków z nowej raty 100.000 zł. otrzymanej z Warszawy. Według słusności wypłata zacząć by się powinna od Nr. 131, także w ciągu miesiąca otrzymaliby zasiłki wszyscy „kwietniowcy” a następnie dopiero należałoby zacząć od nr-u 1-go. Tymczasem szan. delegaci obecnie upierają się przy rozporządzeniu p. Kulickowskiego, czyli chcą zacząć znowu od Nr. 1, przez co owi 41 wybrańcy losu otrzymaliby w krótkim czasie nowy zasiłek, gdy inni od marca czy lutego musieliby czekać aż do lipca. Ci więc, którym grozi ta krzywda, a jest ich 600-700 ludzi; stanowczo protestują przeciw zakulisowym intrygom i żądają, aby wypłata środowa uskuteczniiona została od Nr. 131.

Spodziewamy się, że tym razem p. insp. Kulickowski potrafi przeciwstawić się zachciankom pp. delegatów i nie pozwoli krzywdzić „szarego” tłumu bezrobotnych.

W.

Przez pryzmat interesów pracodawcy i pracobiorcy.

Przemysłowcy i robotnicy o podwyżce dla włóknarzy

W związku z wystawieniem żądań podwyżkowych przez związki robotników przemysłu włókienniczego, „BIP” zwrócił się kolejno do związku przemysłu włókienniczego w Państwie Polskim do Krajowego Związku Włókienniczego i obu Związków Zawodowych Włóknarzy w celu uzyskania poglądów tych organizacji na kwestję podwyżki.

WIELKI PRZEMYSŁ.

Przedstawiciel przemysłu włókienniczego w Państwie Polskim na wstępie zaznaczył, że Związek Przemysłowców nie zajął jeszcze stanowiska wobec żądań związków zawodowych i uczyni to dopiero w przyszłym tygodniu po posiedzeniu zarządu związku.

Niezależnie od tego usłyszeliśmy zdanie przedstawiciela przemysłowców, że przemysł wielki znajduje się w krytycznej i coraz gorszej sytuacji.

Co do samych żądań robotników, to zagadnienie podwyższenia płac łączy się ściśle z drożyzną i na te punkty przemysłowcy przy tworzeniu nowego rządu wskazywali jako na jądro sprawy, gdyż podwyżka, jak już wiemy z doświadczenia w pierwszym stopniu działa na podwyższenie cen wszelkich artykułów codziennej potrzeby, a to jest obecnie objaw najgroźniejszy.

Tylko walka z drożyzną może zmienić sytuację, a na tem polu jest dużo do uczynienia, choćby zastanowić się nad kwestją przemian, dotąd nieuregulowaną.

Gdy zwalczymy drożyzną podwyżka dla robotników byłaby zbędną i dotychczasowe ich zarobki starczyłyby im w zupełności.

KRAJOWY ZWIĄZEK WŁOKIENNICZY.

Również i w Krajowym Związku nie zastanawiano się nad żądaniami Związków Zawodowych, co nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

Przedstawiciel tego związku stwierdził, że od trzech tygodni sytuacja w przemyśle ciągle się pogarsza.

Głównym powodem jest oczywiście brak zbytu na nasze wyroby, a co zatem idzie brak środków pieniężnych.

ZWIĄZEK ZAWODOWY „PRACA”

Z kolei zwróciliśmy się do przedstawiciela Związku Zawodowego „Praca” gdzie poinformowano nas, że podwyżka jest obecnie konieczna i będzie konsekwentnie forsowana, gdyż za dotychczasowe zarobki, robotnik wyżyć nie może.

Co do obietnic przemysłowców, że podwyżka płac spowoduje podwyżkę cen artykułów żywnościowych, jest to błędne rozumowanie, gdyż w okresie ostatnim podwyżki płac nie było, a jednak drożyzna wzmożła się o przeszło 18 proc.

Związki uważają, że przemysłowcy mogą dać podwyżkę, bo przecież nie kalkulują oni cen towarów po kursie 5,18, lecz znacznie wyższym.

ZWIĄZEK KLASOWY.

Przedstawiciel Związku Klasowego podziela w zupełności zdanie reprezentanta związku „Praca” (bip)

—oOo—



Maturzyści! Nie korzystajcie z odroczeń!

Po ukończeniu szkoły wstępujcie do wojska,
Tak radzi Ministerstwo Spraw Wojskowych

Obowiązująca obecnie ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej przewiduje możliwość korzystania przez poborowych z odroczeń służby wojskowej do lat 26. celem ukończenia wyższych studiów naukowych.

Praktyka wykazała jednak, że korzystanie z tych odroczeń w wielu wypadkach nie leży w interesie uczącej się młodzieży i że dogodniejszym dla niej byłoby odbycie służby wojskowej bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej, a przed wstąpieniem do wyższego zakładu naukowego. Dla należytego poinformowania zainteresowanych podlegających w roku bieżącym poborowi maturzystów, gabinet ministra spraw wojskowych podaje następujące dane:

Maturzyści w myśl art. 56 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej mają prawo do służby półtorarocznej, którego przyznanie po winni uzyskać najpóźniej do dnia 25 czerwca r. b.

O ile zrezygnują z odroczeń zostaną wcieleni do wojska, w pierwszych dniach lipca roku bieżącego na okres 15 miesięcy t. j. do dnia 1 października 1927 roku, a następnie po przerwie jednorocznej odbędą podczas wakacji t. j. od 1 lipca do 1 października 1928 roku, jeszcze 3 miesiące służby wojskowej.

Za niezwłocznym wypełnieniem obowiązku służby wojskowej przemawiają następujące względy:

1) uregulowanie obowiązku służby wojskowej, i uzyskanie stopnia oficerskiego w rezerwie. Jako słuchacze wyższych zakładów naukowych ko rzystaliby już z praw oficerów rezerwy i na wypadek mobilizacji występują już jako oficerowie, a nie jako szeregowi. Stwarza to również dla nich korzystną pozycję w społeczeństwie.

2) wiek maturzystów jest najodpowiedniejszy do przechodzenia bądź co bądź trudnej służby wojskowej. Po 26 roku życia do warunków służby wojskowej trudniej będzie się nagiąć. Ci z pośród maturzystów, którzy po uzyskaniu matury nie osiągną jeszcze wieku poborowego, mogą odbyć służbę wojskową w charakterze ochotników co jest bardzo wskazane również z motywów wyżej przytoczonych.

3) Służba wojskowa przyczyni się bezwzględnie do rozwoju sił fizycznych i zahartuje młodzież do dalszej pracy na polu naukowym i życiowym.

4) Unikanie przerwy między ukończeniem wyższych zakładów naukowych i uzyskaniem stanowisk w obranym zawodzie.

Obowiązek służby wojskowej dla osób, które go przedtem nie wypełniły w chwili ukończenia

wyższych zakładów naukowych stanowi bardzo często poważną przeszkodę dla dalszej kariery, utrudnia stworzenie ogniska domowego i dysponowania sobą.

Trup z obciętą głową.

Wykrycie tajemniczego morderstwa.

Onegdaj w południe przechodzący przez pole między ulicami Drewnowską i Lutomierską wieśniacy zauważyli leżącego w rzepaku twarzą do ziemi mężczyznę bez marnarki i butów.

Gdy zdziwieni wieśniacy podeszli do leżącego i usiłowali podnieść go, krzyknęli z przerażenia, gdyż w tej samej chwili głowa leżącego odpadła od tułowia.

Przerażeni chłopci porzucili trupa i zawiadomili o tem pobliski pierwszy komisariat policji, który natychmiast zawiadomił o tem urząd śledczy i wdrożono śledztwo. Stwierdzono, że zwłoki znajdowały się już w rozkładzie, co dowodzi, że leżały w tem miejscu już od dłuższego czasu. Dalsze oględziny stwierdziły, że trup miał zakneblowane usta szmatami, co potwierdza pierwotne przypuszczenie władz, iż znalezione zwłoki należą do mężczyzny zamordowanego w straszny sposób.

Pierwszem zadaniem policji było stwierdzenie identyczności zabitego lecz było to utrudnione, gdyż nie znaleziono przy zwłokach dokumentów. Tymczasem wieść o morderstwie rozeszła się lotem błyskawicy po okolicy i tłumy gapiów otoczyły miejsce, którem leżały zwłoki.

Nagle wśród tłumu rozległ się straszny krzyk i jakaś 15-letnia dziewczynka jak się okazało, Irena Kozarska (Konopnicka 18) sprzyszała na trupa, zemsta.

Ochotnicza służba zalicza się na poczet obowiązującej służby w wojsku stałym, a ponadto ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju broni.

5) Ewentualne przerwy w studiach wyższych powodują niezwłoczne powołanie do służby wojskowej, a przez to ukończenie wyższych zakładów naukowych odwieka się a częstokroć staje się niemożliwym, natomiast osoby, które już jako maturzyści wypełniły obowiązek służby wojskowej, mogą łatwiej w każdej chwili do tych studiów powrócić w czasie zaś przerwy mogą łatwiej uzyskać posady.

Informacji, dotyczących zaciągu ochotniczego udziela właściwie P. K. U. ul. Sienkiewicza 3-5. (U)

Po ocuceniu dziewczyny, oświadczyła ona, iż zabitym jest jej ojciec, który w dniu 19 maja wyszedł z domu i więcej nie wrócił.

Dziewczynę zabrano do urzędu śledczego, i z zeznania jej okazało się, że zamordowany jest J. Kozarski l. 39, który od dłuższego czasu był wywiadowcą urz. śledczego, lecz w dniu 1 stycznia został zredukowany, ponieważ jego stan materialny był dobry, gdyż był on właścicielem 2-ch domów przy ul. Konopnickiej 18 i Brzezińskiej 24. Co do krytycznego dnia 19 maja, to Irena Kozarska nie dawała wyraźnie wyjaśnień, lecz stwierdzono, że między małżonkami Kozarskimi zachodziły ostatnio ciągle niesnaski. Niezależnie od tego urz. śled. prowadził dalsze dochodzenie i w rezultacie areztowano kilka osób podejrzanych o udział w morderstwie, lecz nazwiska ich są narazie trzymane w tajemnicy, (bip)

Popis spiewaczy kursów Br. Oleckiej.

Dzisiaj, t. j. w niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 12-iej w poł. odbędzie się w sali Filharmonji ul. Narutowicza 20 popis uczniów Kursu śpiewu se lowego Br. Oleckiej, śpiew, oper. i członka Z.A.S.P.

W popisie wezmą udział pp. W. Abramowiczowa, L. Jurdzińska, J. Kulisiewiczowa, Z. Suwałski, M. Schierówna, L. Połomska i I. Zoelbelówna; odtwarzając pieśni, nadto szereg arji operowych. Popis wspomniany będzie ilustracją metod i kierunków wokalnych stosowanych na Kursach, Akompanjuje prof. J. Zozuła.

Bilety w cenie zł 3, 2, 1, i 50 gr. do nabycia w Kasie Filharmonji.

Z TEATRU.

Targi łódzkie o teatr.

Za granicą (tutejszego powiatu) nazywają teatr łódzki pożyczonym, ponieważ wypożyczony jest jego gmach i dyrektor, a wypożyczane z Warszawy gwiazdy i kostjomy.

Taki epitet zawiera w sobie sporą dozę ironji i świadczy o tym braku szacunku, z jakim odnoszą się pozamięscowi do naszej „świętyni sztuki”. Ostatnie wydarzenia nie dodadzą jej również autorytetu.

Sprawa następnego sezonu nie została jeszcze rozstrzygnięta. Przeciwnie! Wikłając się, zaczy na wydawać ten przytłaczający zapaszek, który jest charakterystyczny dla niezbyt czystych przedmiotów, pozostających zbyt długo na wolnym powietrzu...

Złożyły się na to dwa czynniki: zdecydowana chęć dyr. Szyfmana i niezdecydowane naogół, stanowisko magistratu.

P. Szyfman zażądał pół miliona subwencji rocznej. Ponieważ magistrat nie mógł akceptować tych potężnie wygórowanych warunków, wysunął p. Szyfman nową koncepcję. Oto miasto ma prowadzić teatr na własne ryzyko, a dyr. Szyfman za swoje kierownictwo otrzymuje bagatelkę... 15,000 miesięcznie! Podobna propozycja równa się świadomej obeldze, niedwuznacznej obrazie, rzuc-

nej przez projektodawcę w stronę Magistratu. Świadczy ona bowiem, że dyr. Szyfman uważa naszych ojców miasta za skończonych durniów i matolów, którzy nie polapią się, gdy ktoś, chcąc nabić własną kieszeń, nabije ich do butelki...

Na szczęście rachuby owe zawiodły, projekt spał na panewce a zostało po nim trochę smrodu, oraz nierozstrzygnięta kwestja: co dalej.

Należy temu balaganowi, nareszcie urwać łeb. Pragniemy wszyscy dobrego teatru. Dyr. Szyfman, mimo pewnych zastrzeżeń naogół zadowolili wymagania łódzkich melomanów. Byłoby korzystne dla miasta, gdyby dyrektor swoją zabrył. Wiemy o tem dobrze. Wie też i p. Szyfman. I to jest właśnie osiłą całego zawikłania. Pan Szyfman, doszedłszy bowiem do przekonania, że jest pożyteczny miastu, stanął w rzędzie zwyczajnych handlarzy. Jest tylko między nimi ta różnica, że ci ostatni paskują walutą, śledziem, czy barchanem, a p. dr. dyr. Szyfman paskować chce swoją firmą, którą uważa za bezkonkurencyjną. Paskarzami—handelesami zajmuje się „Urząd walki z lichwą” a p. Szyfmanem zaopiekowaliśmy się my.

Prowadzimy walkę nie o obalenie teatru, którego ważność jako placówki kulturalnej stwierdziliśmy stokratnie. Ani nie zwalczamy osoby samego dyrektora. Ale ostro piętnujemy jego wygórowane żądania wobec miasta, które, gnębione klęską bezrobocia zaprawdę najpierw powinno pomyśleć o chlebie dla jednych, a dopiero potem o przyjemności dla drugich współobywateli.

Nie dawszy się zasugerować hipnotyzmem dla snoba nazwiskiem Szyfmana, akcją „Rozwoju” poparli również: „Republika” i „Praca”.

Tego samego oczekujemy i od Magistratu. Jeżeli w najbliższych godzinach targ z dotychczasowym dyrektorem nie zostanie zakończony, należy — jak tego już raz żądaliśmy — rozpiścić urzędowy konkurs, a to tem śpieszniej, że inne miasta mogą nam wydrzeć z pod nosa najwłaściwszych kandydatów a Łódź, wybierając wśród tych, którzy podpadali w wyścigu o stanowiska dyrektorskie, zadowolili się będzie musiała jakąś miernotą, by kwilić potem: zamienił stryjek na siekierkę kijek.

Magistrat, który porządku zabagnił sprawę, po nieważ, nie rozpisawszy natychmiast konkursu, ośmielił dyr. Szyfmana do szkodliwych dla interesu miasta żądań, ma teraz możliwość rehabilitowania się ostatecznym rozwiązaniem zawikłania.

I jeszcze jedno. Oto z kół aktorskich dochodzą nas skargi, że p. Szyfman zalega im w dalszym ciągu z wypłatą gaź. Jeżeli p. dyrektor sądzi, że postępowaniem podobnem poprze sprawę podwyższenia subwencji, to myli się. Bo jeżeli będzie argumentował, że jest tak biedny, że nie będzie mógł wypłacić pensyj swym współpracownikom, wtedy nie zostanie nam nic innego, jak uwierzyć w wersję głoszącą, jakoby p. Szyfman włożył całą swą gotówkę łącznie z subwencją na kupno jakiś tam kamieniczek...

ZYGZAKI

Plotki i prawdy o marsz. Piłsudskim

PODOBNO MAR. PIŁSUDSKI JEST CODZIEN NIE PRZEŚWIETLANY PROMIENIAMI ROENTGENA.

JEST TO CZYNIONE W TYM CELU, ABY WIEDZIEĆ KOGO MARSZ. PIŁSUDSKI MA W... GŁOWIE.

PO ODMOWIE MAR. PIŁSUDSKIEGO OBJĘCIA PREZYDENTURY W DRUGIM DNIE ZGROMADZENIA NARODOWEGO POS. MIEDZIŃSKI UDAŁ SIĘ DO MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z ZAPYTANIEM NA KOGO LEWICA MA GŁOSOWAĆ.

— NA MOŚCICKIEGO — ODPOWIEDZIAŁ MARSZ. PIŁSUDSKI.

— A KTO TO JEST ?

— NIE MAM TERAZ CZASU. IDŹ DO... (WYRAZ OPUSZCZONY) SWOIM ZWYCZAJEM ODPOWIEDZIAŁ MARSZAŁEK. JUTRO CI WYTŁUMACZĘ.

POS. MIEDZIŃSKI WYKONAŁ ROZKAZ. PROF. MOŚCICKI ZOSTAŁ WYERANY NA PREZYDENTA. NIKT JEDNAK Z LEWICY NIE WIEDZIAŁ KIM JEST ELEKT.

NASTĘPNEGO DNIA POS. MIEDZIŃSKI BĘDĄC U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO PONOWIŁ ZAPYTANIE.

— TY... (WYRAZ OPUSZCZONY) NIE WIESZ KIM JEST MOŚCICKI? — PREZYDENTEM.

—oOo—

Teatr i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, niedziela, ostatni występ artystki Teatru Polskiego w Warszawie Milli Kamińskiej w komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino, dan cing”, która po dzisiejszym przedstawieniu wskutek wyjazdu artystki, zejdzie zupełnie z afisza. Ceny niższe.

TEATR MIEJSKI W PARKU STASZICA.

Dziś w dalszym ciągu i co wieczór do końca tygodnia o godz. 8 m. 45 wodewil w 3 aktach „Robert i Bertrand”. Ceny od 1 zł. Powrót tramwajami Nr. Nr. 2 i 7.

TEATR POPULARNY.

Dziś w niedzielę o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. operetka w 3 aktach B. Buchbindera „Zonaty kawaler”. Ceny na popołudniowe przedstawienie najniższe (1,50—1,00—60 gr. siedzące). Wieczorem niższe (od 2 zł do 1,00 zł. siedzące).

—oOo—

ODCZYTY CZERWONEGO KRZYŻA.

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 i pół w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, p. dr. Jastrzębski wygłosi odczyt p. t. „Jaglica i walka z nią na terenie Łodzi.

Wejście bezpłatne.

—oOo—

ZE SREBRNEGO EKRANU.

CASINO — „DZIECIĘ FRANCJI”.

Wielka Rewolucja Francuska — to niespożyty temat nie tylko dla historyka literatury i tytu innych dziedzin, lecz i dla wszechmogącego filmu. Jednakże z całego cyklu dotychczas widzianych obrazów na tle Wielkiej Rewolucji Francuskiej — „Dziecię Francji” jest pierwszym filmem, który świadczy jak wysoko potrafiła sztuka filmowa francuska postawić swój artyzm i technikę. „Dziecię Francji” może świadczyć, że kino francuskie może śmiało „mierzyć siły na zamiary”.

Nie będę opisywał wspaniałych scen tłumy pa ryskiego wolażącego pod pałacem królewskim Tuilleries „chleba...”, bo trzeba je ujrzeć, by uwierzyć, że coś tak wspaniałego w swej groźbie można było stworzyć.

Pasma dwuletnich przeżyć rodziny Ludwika XVI, nad którą ludce paryski znęcał się w wyrafinowany sposób, zakończone śmiercią przez ścięcie na gilotynie, przewija się mrozącą krew w żyłach momentami, na tle krwawej walki o wolność „niższych stanów”. Rozwydrzony tłum, mordujący bezbronną arystokrację pozostawia niezatarte wrażenia.


Cały film jest stworzony na tle niebywałej wystawy. Paryż i Wersal XVIII wieku w całej swej okazałości oddany jest na filmie.

Najlepsze siły filmowe Francji wzięły udział w stworzeniu tego arcydzieła, a z pośród nich na czoło wybija się M. Vaullier. Jego Ludwik XVI jest pierwszorzędną kreacją, daleko odbiegającą od wszelkiego aktorskiego szablonu. Mary Madys, jako Marja Antonina zwana przez nienawidzącą ją i wrogo usposobioną lud „Austrijczką”, dała również niepospolitą kreację.

Ilustracja muzyczna, jak zwykle — na wysokości zadania.

S.

Pierwszorzędny
Magazyn Obuwia
I. Nowakowskiego
 ul. Piotrkowska 9, tel. 49-45.



poleca na sezon letni wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach przystępnych.
 Fasony mniej modne po cenach najniższych.
 Ceny niskie. Ceny niskie.

Zawodowa Szkoła
kroju i szycia
Mistrzini cechu A. KOPYDŁOWSNEJ
 Łódź, ul. Piotrkowska 154. 5007—

Od 1 czerwca rozpoczynają się wakacyjne kursy kroju, modelowania, bielizny szycia i robót ręcznych trwać będą do 30 sierpnia. Opłata zmniejszona. Po skończonym kursie u czerwiec otrzymują świadectwa. Dla pracujących kursy wieczorne. Zapisy w kancelarii szkoły od 10 — 1 i 6 — 8 w.

Kurs haftu maszynowego, kurs modniarstwa,

Żeńskie Gimnazjum Humanistyczne
M. Hansenówny
 ul. Piotrkowska 209.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się od dnia 21 do 26 czerwca w godzinach przedpołudniowych. Opłata szkolna w roku przyszłym będzie znacznie obniżona. Zapisy przyjmuje kancelaria gimn. codziennie od 9—2 i od 5—7 po poł. 1485

Łódzka gumowa i azbestowa manufaktura
„TROJKĄT”
 Łódź Piotrkowska 104—Sienkiewicza 49, Telefon 20—15

poleca wszelkie artykuły gumowo-techniczne. Okładanie walów kół i t. p. guma wszelkiego rodzaju. Wykładanie wirówek kwaso odpornej „Ebonitem”, Wałki wyzmaczkowe (oraz naprawa wyzmaczek) Wulkanizacja opon i kieszek. Naprawa wszelkich gumowych artykułów. Łaszcze gumowe w wielkim wyborze.

REPREZENTANT JENERALNY 1665
PRZEDSIĘBIORSTWA DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
ALFRED W. RICHTER ŁÓDŹ, ULICA PIOTRKOWSKA 46 79

NA RATY!

Nareszcie wszyscy się już przekonali, że tylko w firmie „Kredyt” Nawrot 13, 1-sze piętro, kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary: na kieszonki, suknie, ubrania, pelta Firanki, kapy, kołdry watowe i biały towar 155

„KREDYT”, Nawrot 15
 piętro, Tan to, Dog. warunki

Letniśko we dworze

z całodziennym i obfitym utrzymaniem, w suchej i malowniczej okolicy. Las tuż przy dworze, kąpiel, tenis. Wiadomości udzieli W-na Majewska Łódź, Nawrot 2, 1 piętro od 3 po 5 pop. Ceny przystępne. 1675—1

Na wyplatę!

Swestry
 Manufaktura
 Galanterie
 Jedwab
 Firanki
Piotrkowska 37
 (w podwórzu) 1472

kroju, szycia i modelowanie w wyuczonych pracownikach ubiorów damskich i dziecięcych oraz bielizniarstwa, haftu i filet. Uczennice praktykują na materiale i mają możliwość uszycia sobie kilka sztuk. Pańska 75, m. 62, oficyna II piętro parter. 1655—1

kroju, szycia, modelowania parowania, haftu, wyuczona szybka, gruntownie znana szkoła „Józefiny” mistrzyni cechowej nagrodzonej medalami. Przyjmuje na kurs wakacyjny. Ceny niższe. Kończącym patent. Firma egzystuje od 1891 r. Piotrkowska 165. 1650—1

Dr. J. Dobrowolski

choroby skórne i weneryczne w Lecznicy przy ul. Zachodniej 22, od 12—12 i od 4—5

Dyrekcja Szkoły Handlowej
Łódzkiego Towarzystwa
Szerzenia Wiedzy Handlowej
 (ul. Gdańska Nr. 45.)

połączone do wiadomości, że egzaminy wstępne odbędą się będą od 23 do 26 czerwca t. b. włącznie o godz. 4 po południu.

Czesne w trzech klasach ogólnokształcących wynosi 25 zł. miesięcznie, zgóry za kwartał 70 zł.

Podania przyjmuje kancelaria Szkoły codziennie w godzinach biurowych. 1486

„Ziempol”
 Sp. Akc.
 Łódź, ul. Piotrkowskiej № 111.

Specjalną uwagę zwracamy Szanownej Klienteli na nasze okna wystawowe. Ceny znacznie niższe. 1487—

Uwaga Robotnicy!
MEBLE

poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę.
 M. Rogal, Główna 47. 1488—

Szkoła Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

Narutowicza № 68.

Podaję do wiadomości Szanownym Rodzicom, iż egzaminy wstępne odbędą się w II terminie w dniach 21, 22 i 23 czerwca r. b. o godz. 9 rano.

Otwartą zostanie kl. A dla nieumiejących czytać i pisać. Czesne w tej klasie wynosić będzie 25 zł. miesięcznie.

Podania do klasy A, podwstępnej i wyższych przyjmuje Kancelarja Szkoły od dnia dzisiejszego.

1640

Dyrektor Antoni Idźkowski.

Dyrekcja

Diecezjalnego gimnazjum hum. męskiego im. św. Stanisława Kostki

Łodzi, przy ul. Prez. Narutowicza 58

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas III, IV i V (trzeciej, czwartej i piątej, odbędą się 21, 22 i 23 czerwca b. r.

Początek egzaminów o godz. 8 rano.

1482

Dyrektor gimnazjum (-) K. Wiśniewski.

Brylanty

Złoto, Zęby sztuczne
nawet połamane
Bizuterje

KWITY LOMBARDOWE

Kupuje i najwyższe ceny płaci J. FIJAŁKO, Piotrkowska 7, tel. 31-46.

1495-

8-o kl. Gimnazjum Humanistyczne
z klasą wstępną i podwstępnymi

Aleksego Zimowskiego

w Łodzi, ul. Boczna 5.
Telefon 21-56.

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne przed wka-
cjami odbędą się w dwóch terminach 17 i 18 maja do kl.
wstępnych I, II i III-ej i 16, 17 i 18 czerwca do klas wstęp-
nych I, II, III, IV, V i VI w klasie podwstępnej A (oddziel-
nie dla dzieci nieumiejących czytać) opłata szkoła wynosi
75 zł. kwartalnie. 1554-

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie

8. kl. gimnazjum humanistyczne

Bogumiła Brauna

Narutowicza Nr. 59, tel. 34-07. 1691

Egzaminy wstępne rozpoczyna się w drugim ter-
minie dnia 21 czerwca.

Oplata szkolna w klasach wstępnej, I-ej, II-ej,
i III-ej w przyszłym roku szkolnym będzie niższa.

W Państwowej Szkole Handlowej Męskiej

Al. Księży Młyn 13.

Początek egzaminów wstępnych do klasy kursu dnia 22 czerwca o
godz. 9 rano dla uch. absolwentów 7-klasowych szkół powszechnych
którzy złożyli do umotywowanej w kancelarji szkoły i wpłacili taszę egzam.
Kandydaci z ukończoną 4-klasową gmn. mogą być przyjęci
w dniach 20 czerwca w następnym miejscu i bez egzaminów.

Dyr. Państw. Szkoły Handl. Męskiej,

1484-

przyjmę panów na mieszkanie:
Andrzeja 49, m. 2 17-4-1

pokój frontowy przy katedrze
do odszepienia wiad. Piotrkowska 155 m. 20 1736-1

przyjmę jednego pana na mie-
szkanie Główna 50 m. 37,
pr. of. 1755-1

Modniarstwa

wyuczam gruntownie w ciągu
6 tygodni najrozszymszemu s-
tem paragon Zachona 72
ho t. parter, w bramie.
1470-1

KOLONJA, położona ure-
cowa, las, jara. Ciek 66 m
Budynek, trawertynowy, ma t
we, obsiwy kam. leżący. Odleg-
łość od stacji kolejowej kil-
ometr, od wsi i miasta półtra-
sa, od Bydgoszczy osiem. Kom-
munkacja z Bydgoszczą kole-
ją sześć pociągów w każdą
stronę, autobusy i co godzinę
Grzeby z kłkają i szosa włas-
ność prywatna bez długów. —
S. rzucam teno na dogodnych
warunkach Ojerty pod „Zaró-
we” do Rozwoju 1743-7

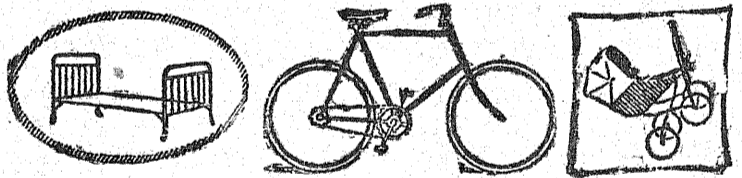
Autobusy

„Cytroiet” rove po czterech
tysięcy złotych s. rzędzie firma
„Auto-Dom Morle” Łódź, ul.
Piotrkowska 115. Tele on 25-6
1742-7

Dr. S. KANTOR

specjalista chorób wenery-
cznych skórnych i włosów
Gabinet licencjonalny światłol z
Piotrkowska 144 róg, dwa
melicka 2. Godz. przyjęcia
10-16-8, dla pań 5-12
Telefon 20-45. 1743-7

Na dogodnych warunkach.



gwarantować możemy, iż łóżka metalowe, wózki spacerowe ma-
terace wyścielane materace druciane oraz materace do meblo-
wych łóżek podług miary Patent* umywalki, rowery angielskie
i trnushie krpują się najtaniej i ra na dogodniejszych warun-
kach w febrycznym składzie 1600-

„Dobrowol” Łódź, Piotrkowska № 72,
w podwórzu.

BANK

Przemysłowców Łódzkiej
Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881. Ewangelicka Nr. 15.

przyjmuje z oprocentowaniem:

Wkłady oszczędnościowe w Złoty ch
z wymówieniem i na każde żądanie.

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
i innych walutach obcych, zwrotne w Dolarach i t. p.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

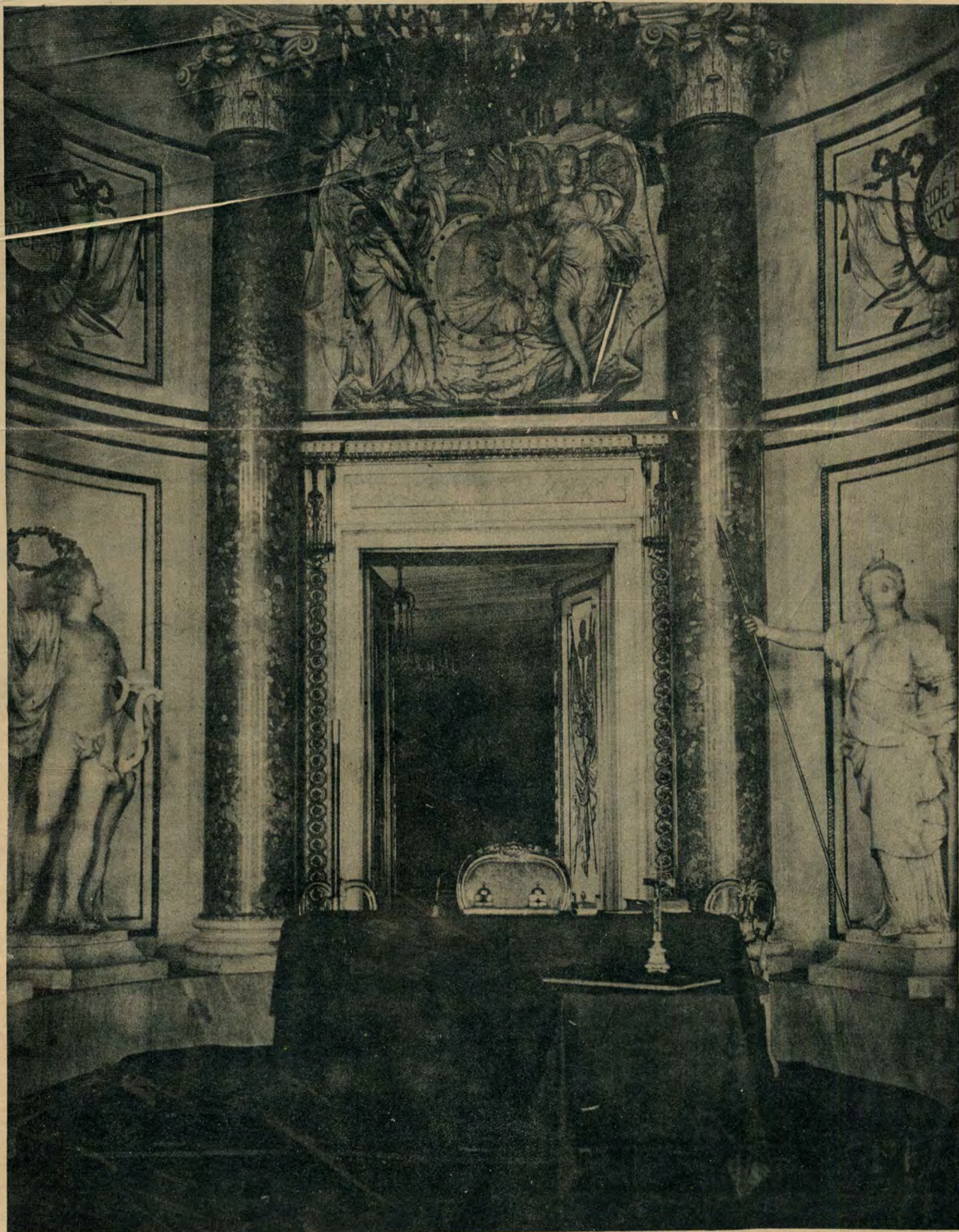
Bank Dewizowy.

Wynajmuje kasetek stalowych (Safes)

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 13 CZERWCA 1926 R.

ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE.



Miejsce w Sali Asamblowej, w którym odbyła się przysięga Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego w dniu 4 czerwca 1926 r.

PRZYSIĘGA PREZYDENTA RZECZPOSPOLITEJ.



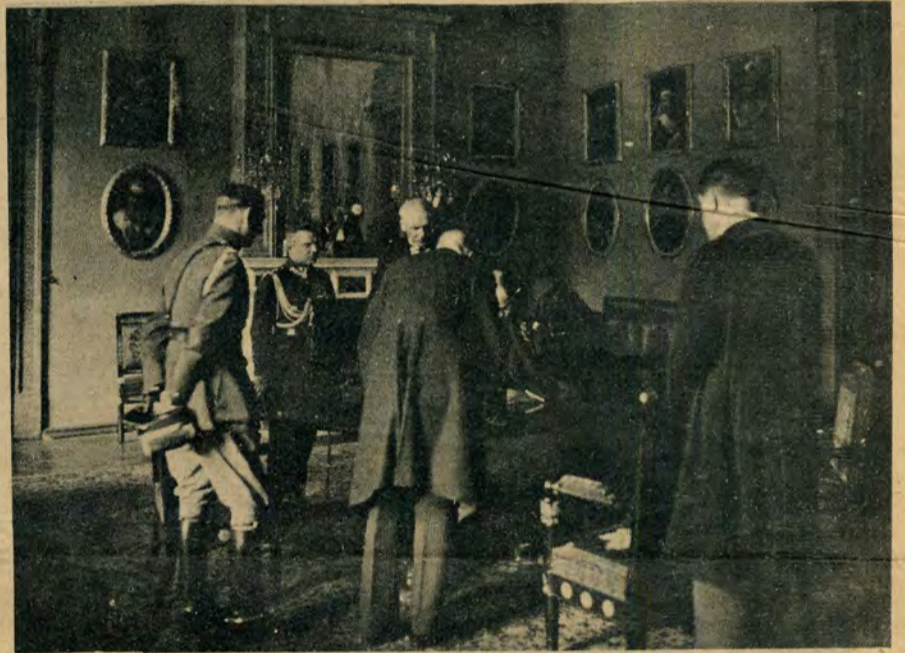
Moment składania przysięgi w obliczu Zgromadzenia Narodowego.



Oficerowie sygnalizują artylerji, która daje 21 strzałów po przysiędze Prezydenta.



Po złożeniu przysięgi.



Przejmowanie władzy przez Prezydenta od Marszałka Rataja.



Korespondenci pism zagranicznych w Sejmie podczas wyborów Prezydenta.



Pałac „Pod Błachą”, przeznaczony na urządowanie dla Marsz. Piłsudskiego.



Posel Meksykański de Negri, opuszczający pałac Hindenburga w Berlinie.



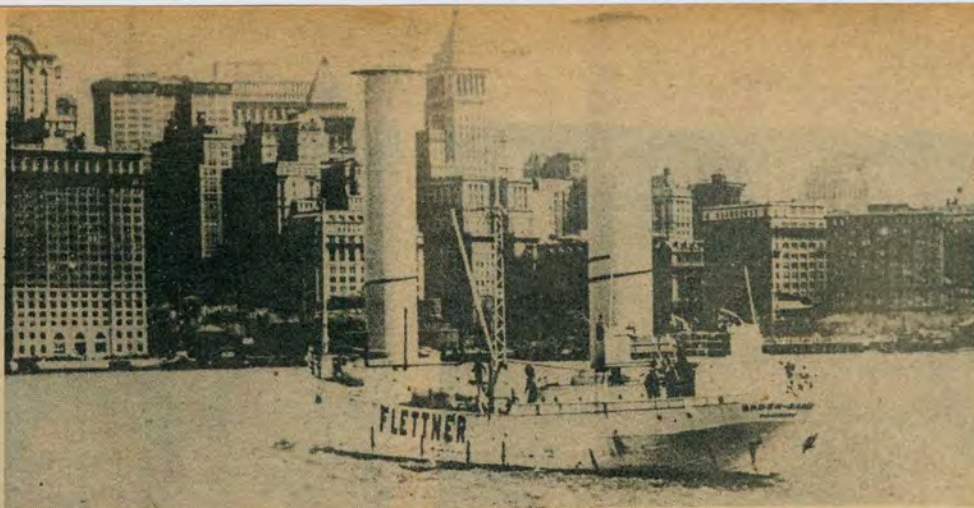
Maharadża Jodphur.



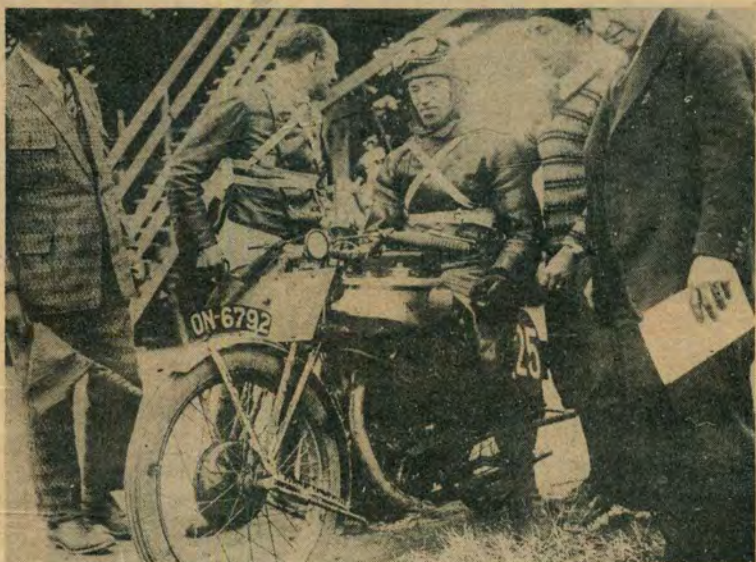
Pierwszy odjazd aeroplanu na nowo-otwartej linii komunikacyjnej Paryż—Berlin.



Prezes Ministrów w Japonji Wa-Ka-Tsuki przemawia podczas kryzysu ministerjalnego.



Statek rotorowy „Baden-Baden” przybył do Nowego Jorku.



Anglik Benett, zwycięzca w wyścigu na motocyklach w Strassburgu.



Wyścigi balonów w Belgji. Widok przed odlotem.



Widok z Moskwy.



Z ostatnich walk w Marokko.



Czyściciele obuwia na ulicach Bukaresztu.



Tłumy oczekujące na sprzedaż biletów na stacji „Waterloo” w Londynie przed wyjazdem na odpoczynek niedzielny.

Z WYSTAWY MADRYCKIEJ.



Rita George, artystka teatrów wiedeńskich.



Widok jednej z głównych sal.



Ogólny widok aerodromu w Wurgen.



„Pracznice”

Eugenio Hermoso.



Najpiękniejszy zakład fryzjerski w Berlinie.



Kostjum wiosenny z „Crepe Marocaine”.



Kapelusz ze złotej gazy ubrany kwiatami.



Trzy modele sukien spacerowych.